Nr. 191 We Lwowie, Sobota dnia 21. Sierpnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 20. Sierpnia.

Podobało się Bankowi austro-węgierskiemu w sprawozdaniu z czynności swoich za lata 1878 do 1885 wydrwiwać „czeskie bankowe artykuły fundamentalne,“ a o samychże życzeniach Czechów i rezolucjach Izb handlowych, obejmujących dwie trzecie Czech, całkiem zamilczeć, podczas gdy nasze żądania co do kredytu dla kas zaliczkowych przynajmniej zbija — nic jednak ta buta nie pomogła. D. 12. bm. Rada jeneralna Banku uchwaliła utworzyć we Węgrzech 18 a w Austrji 10 nowych substytucyj filialnych, z tych sześć w Czechach, i to w miejscach, w których tego żądało kupiectwo czeskie. „Tak więc okazało się, że niepodobna milczeniem lub drwinami ubić życzeń całego kraju lub narodu, zwłaszcza gdy są one wyrazem srodze zaniedbanego ekonomicznego interesu całego kraju“ — woła wiedeński korespondent *Polityki*; a my dodamy, że słuszne żądania e n e r g i c z n i e i s t a t e c z n i e s t a w i a ć trzeba, aby spełnione były.

Półurzędowy *Frmdblt* daje w swoim najnowszym artykule wstępnym przygrywkę do ponownych r o k o w a ń u g o d o w y c h, które się za kilka już dni rozpoczną, narazie między fachowymi referentami obu rządów, i oraz następującą przestrogę: „W przeważnej części publicystycznych wywodów, ugodzie poświęconych, pomijane bywają trzy okoliczności, nad którymi dobrze zastanowić się należy, chcąc zadość uczynić właściwościom tej sprawy. Jako pakt bowiem, mający się zawrzeć z Węgrami, należy przy wszystkich przedłożeniach ugodowych uwzględnić także interesa Węgier, — dalej, w umowie czysto ekonomicznej należy przeprowadzić nadewszystko żądania ekonomiczne (gdyż narodowościowe i inne polityczne są wykluczone z akcji ugodowej); — wreszcie gdy ugoda w swojej całości jest kompromisem między pretensjami węgierskiemi a austrjackiemi, nie wolno wyrywać zeń tę lub ową pozycję, ale zważać nale ży na ogół elaboratów, tak co do sprawy bankowej jak cukrowniczej i cłowej.“

Wreszcie poucza *Frmdblt*, że jeśli rząd austrjacki ma wejść w nowe rokowania z Węgrami, uczynić to może jedynie na podstawie ekonomicznej jedności monarchii — z wywodów jego atoli wynika, że pod tą jednością należy rozumieć... interesa Węgier!!! Naturalnie, z tego wychodząc stanowiska węgierskiego, a nie wspólnego a weale już nie austrjackiego, rząd przedlitawski nic dokazać by nie mógł, a nawet nie chciał — jeżeliby szedł za artykułem *Frmdbltu*. Tymczasem sami Węgrzy żądają kłam *Fremdenblattowi*, gdyż otwarcie przyznają, i mają w tem rację, że np. sprawa bankowa tylko ze zbiegu okoliczności t. j. czasu rokowań i uchwał, należy do spraw ugodowych; a nadto oświadczają, że Węgry nic nie będą mieć przeciw temu, co rząd austrjacki czy Rada państwa wytarguje u Banku austro-węg. w interesie krajów przedlitawskich.

D. 18. bm. wyjechał T i s z a do Ostendy.

Urodziny cesarskie obchodzono na Węgrzech w bardzo wielu miejscach z nadzwyczajnym zapałem.

Dzienniki kroackie zapowiadają, że w sejmie kroackim wniesioną będzie interpelacja z powodu reskryptu cesarza do Tiszy, ponieważ jest w nim mowa o „krajach korony św. Szczepana“, podczas gdy Kroacja żadnego nie brała udziału w sprawie Edelsheim-Jansky.

Dzienniki bułgarskie *Tirnovska Konstit.* i *Nezawisimost* mówią o z j a z d a c h w K i s s i n g e n i G a s t e i n i e z wielkiem zadowoleniem i zapałem. W konferencjach mężów stanu i panujących Niemiec i Austro-Węgier widzą rękojmię pokoju, który dozwoli rozwijać się nadal swobodnie ludom półwyspu Bałkańskiego.

Frakcja opozycyjna, kupiąca się pod przewództwem b. ministra sprawiedliwości, Radosławowa, założyła pismo tygodniowe. Programem jej jest energiczniejsza polityka na zewnątrz w celu realnego przeprowadzenia unii bułgarskiej i powrót do dobrych stosunków z Rosją. *Tirnovska Konst.* piętnuje ten program jako wprost nieprzeprowadzalny program agitacyjny.

Dzienniki bułgarskie ogłaszają pismo Radosławowa, proszące o dymisję, w którem między innemi jako powód ustąpienia podane jest to, że szef gabinetu, Karawelow, nazwał Radosławowa w klubie liberałów „wagabundą“.

Now. Wremia przewiduje, że gabinet Salisburego zechce przeprowadzić ostateczne zjednoczenie Rumelii z księstwem Bułgarskiem, ale Rosja nie dopuści do takiego zjednoczenia dopóty, dopóki wszystkiemi ziemiami bułgarskiemi będzie rządził ks. Aleksander Battenberg. Otóż książę jest *persona grata* dworu windsorskiego, więc margrabia Salisbury będzie miał dogodny pretekst do rozpoczęcia nowej, efektownej waśni między Petersburgiem a Londynem, wciągnąwszy nadto do niej Niemcy i Austro Węgry. „Należy przewidywać taki zwrot wypadków politycznych, pisze *Now. Wremia* — ale obawiać się go nie potrzeba. Opierając się na swoich interesach narodowych, broniąc ich gorąco zawsze i wszędzie, możemy patrzeć spokojnie na każdą przeciw nam zwróconą intrygę w ciągu pięciu miesięcy, przez czas których ministerjum konserwatywne będzie spokojnie dzierżyło władzę w swoich rękach, a co się stanie po wznowieniu sesji parlamentarnej w Anglii — to czas dopiero pokaże.“

W gubernii orenburskiej — jak donosi korespondent petersburski do *Schlesische Ztg.* — przyszło z powodu b e z p r a w n e g o r o z d z i a ł u p o s i a d ł o ś c i b a s z k i r s k i c h do takiego zamięszania pojęć o własności ziemi, że sądy i władze administracyjne od pięciu lat nie mogą podołać niesłychanej ilości procesów, i że wyroki sądowe muszą być nieraz wykonywane przy pomocy siły zbrojnej. W ostatnich dniach zaszedł właśnie wypadek tego rodzaju, przyczem rozdrażnieni chłopi o mało nie pomordowali urzędników. Chodziło tym razem o rolę, położoną przy kolei Orenburskiej w pobliżu stacji Płatawka. Po odczytaniu wyroku, którym rządzący senat przyznał sporny grunt właścicielce dóbr p. Perekresowej, zaczęli włościanie wśród głośnych okrzyków grozić będącym na miejscu urzędnikom. Wicegubernator, który się tam udał dla przywrócenia porządku, nie dokazał niczego. Chłopi otoczyli dom, do którego urzędnicy się schronili, i zaczęli grozić, że go podpalą. Wkrótce jednak ułożyli inny plan i obiecali odwieść urzędników do stacji kolei. Była to tylko pułapka. Chłopi wysłali bowiem część swoich, poleciwszy im zerwać most na drodze, napaść na urzędników i policzyć się z nimi. Na szczęście dla urzędników żandarm domyślił się zamiaru włościan. Udał on się konno do najbliższej stannicy kozackiej i dał znać atamanowi. Sotnia kozaków udała się natychmiast w drogę i przybyła jeszcze dosyć wcześnie, ażeby urzędników ocalić od śmierci. Kozacy rozpędzili chłopstwo.

A d r e s r o b o t n i k ó w b e l g i j s k i c h, wręczony w dzień manifestacji brukselskiej prezydentowi ministrów brzmi jak następuje:

„Panie prezydencie Rady ministrów! Od sześćdziesięciu pięciu lat posiada w Belgii tylko jedna klasa obywateli prawo wyboru. Tylko ci są wyborcami, którzy płacą podatku bezpośredniego 42 franków. Równość Belgów wobec prawa jest przeto czczem słowem, kłamstwem. Jedni posiadają całą władzę, inni, którzy tworzą wielką masę ludności, nie mają żadnych praw politycznych. Ustawy przychodzą do skutku, oni zaś nie mają prawa wypowiedzieć jednego słowa, i nikt ich nie pyta o zdanie. Mniejszość panuje jako nieograniczona władczyni. Kraj jest jej własnością, sprawy publiczne jej sprawami; rządzi więc według upodobania.

Klasy ludności, będące ofiarami tego stanu rzeczy, znosiły od przeszło pół wieku liczne niesprawiedliwości, wypływające z przyjętego systemu. Cierpienia narodu stały się dziś nie do zniesienia. Ankieta przemysłowa wykryła straszną nędzę, w której ginie zwolna ludność robotnicza w rozmaitych stronach kraju. I nie dosyć na tem, że nic nie zrobiono i nie robi się dla tych nieszczęśliwych, ale nadto stawia się im przeszkody w usiłowaniach celem polepszenia ich położenia — zaprzecza się im bowiem świętego prawa: prawa głosowania.

Upadające pod cierpieniami i dotknięci do żywego traktowaniem nas jako obywateli niższego stopnia, żądamy dziś rewizji art. 47. konstytucji, żądamy zaprowadzenia powszechnego głosowania. Wspomniany artykuł jest główną przeszkodą wszelkiej reformy wyborczej — musi więc uledz rewizji.

Zaprzeczyć przeważającej większości obywateli spełnienia tych żądań, znaczyłoby wywoływać przesilenie, które mogłoby mieć opłakane następstwa dla kraju.

Zniesienie przywileju cenzusowego i nadanie prawa głosowania wszystkim obywatelom, oznacza uspokojenie umysłów, daje bowiem robotnikom możność mianowania swych mężów zaufania, którzyby mieli zadanie bronić biednych i zajmować się wszystkiem, co się odnosi do poprawienia losu klasy robotniczej.

Prosimy pana, byś nasze reklamacje przełożył Izbom ustawodawczym i abyś raczył poprzeć te reklamacje, jeśli je uznasz za sprawiedliwe i uzasadnione.

Przyjm, panie prezydencie ministrów, zapewnienie naszego wysokiego poważania.

Za Radę jeneralną stronnictwa robotników. Sekretarze: *Józef Maheu, Wawrzyniec Verrycken.*

Wedle wiadomości, nadchodzących z Paryża, powstrzymane zostały dalsze rokowania między W a t y k a n e m a g a b i n e t e m f r a n c u s k i m co do nuncjatury w Pekinie aż do najbliższego zebrania się Izb.

Minister Boulanger ma wyjechać d. 29. bm. na dziesięć dni celem zbadania w s c h o d n i c h g r a n i c g ó r z y s t y c h Francji. Jenerał nie przestaje być zresztą przedmiotem żywej agitacji w Paryżu. Świeżo zażądał od władz, ażeby zakazały rozpowszechniania ilustrowanej biografii jego, którą sprzedają po ulicach masami po 2 sous, w czem pisma legitymistyczne upatrują złośliwie przygotowanie do dyktatorskiego *pronunciamento*.

W ogóle organa monarchistyczne uderzają z niesłychaną zaciętością na Boulangera. Poniedziałkowy *Figaro* zestawia go w zjadliwym artykule ze Sarą Bernhardt. „Jesteśmy — pisze A. Millaud — niezbyt najjenialszym, lecz i najszczęśliwszym narodem na ziemi. Opatrzność opiekuje się nami pod różnemi względami. Dała nam dobre wino, łagodny klimat, najlepsze wody, a nakoniec Sarę Bernhardt i jenerała Boulangera. Zważcie, że ta sama Opatrzność mogła nam była dać Sarę i Boulangera jedno po drugiem — lecz nie, dała nam ich oboje. Jakoż nie mamy też czasu, ażeby się choć chwilę ponudzić; gdy Sara skończy swe hece, zaczyna Boulanger swoje. Następują te ćwiczenia po sobie jak w cyrku Ollera. Przerwy zapełniają klowny Grevy i Freycinet.“

Nie wiedzieć, doprawdy co w tem więcej podziwiać, czy zuchwały humor monarchistów, czy indolencję republikanów.

Z Francji donoszą o n o w y m s t r e j k u r o b o t n i c z y m w Vierzon w departamencie Cher. Wybuchł on między pracownikami w fabryce narzędzi rolniczych. Strejkujący chcieli usunąć ze swego grona kolegów, którzy pozostali w fabryce przy robocie, lecz przeszkodziła temu żandarmerja. D. 16. bm. przybył na miejsce prefekt, prokurator, czterdziestu żandarmów, oddział dragonów i dwa bataljony piechoty, ażeby zapobiedz rozruchom. Na czele strejkujących stoi Baudin, członek Rady gminnej i jeneralnej. Strejkujący wezwali także do pomocy znanych z Decazevillu deputowanych Basly'ego i Camelinata. Zarząd fabryki prowadzi republikański senator Arbel. Robotnicy domagają się obniżenia czasu pracy do sześciu godzin dziennie, zarząd fabryki zaś stoi przy ośmiu godzinach. Odbywają się rokowania. Dalszych zaburzeń nie było.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 18. sierpnia.

(*) Gastein zwraca znów na czas krótki na siebie uwagę z powodu bytności cesarza, który tam spędza przypadające na dzień dzisiejszy urodziny swoje. Nie zabraknie z pewnością kombinacji politycznych z tej okazji, iż cesarz po raz pierwszy urodziny swoje spędza w Gasteinie w czasie, gdy tam właśnie bawi kanclerz niemiecki. Ale zdaje się, że z tem żadne kombinacje polityczne się nie łączą, a szokolwiek telegramy dziś donoszą, że cesarz przyjmował ks. Bismarcka w półgodzinnej audjencji, i rozmowa o sprawach politycznych niewątpliwie nie jest wykluczona, ale właściwie naturalną prawie, to jednakże nie ulega wątpliwości, że obecne spotkanie jest zupełnie przypadkowe, a ponowna bytność cesarza w Gasteinie spowodowana li chęcią spędzenia z rodziną dnia urodzin.

Niespodzianką byłoby dla świata politycznego, gdyby a. p. p. Giers w czasie obecnym zawitał do Gastein, ale o tem mowy niema. P. Giers siedzi spokojnie w Francensbadzie, a chociaż nie ulega wątpliwości, że odwiedzi kanclerza niemieckiego, i może się zobaczy z hr Kalnokim, to jednakże i dzienniki rosyjskie tym spotkaniom możliwym przypisują li znaczenie etykietalne, spełnienie obowiązku grzeczności; nie przypisują natomiast, żeby miały co wspólnego z polityką.

Szowiniści rosyjscy w ogóle nie życzą sobie spotkania się p. Giersa z kanclerzem niemieckim, który, co chyba teraz już nie ulega wątpliwości, powstrzymał ostatnie ich zamiary co do Bułgarji, bo jak kilka tygodni temu w kołach politycznych bardzo dobrze poinformowanych powszechne było przekonanie, że okupacja, a przynajmniej najście Bułgarji przez wojska rosyjskie jest kwestją tygodni tylko, tak dziś nie ulega kwestji, że chwilowo mowy o tem nie ma. To jest proste wyjaśnienie zjazdu w Gasteinie, którego znaczenia w pierwszej chwili nikt zrozumieć nie mógł. To zresztą tłumaczy całe zachowanie się prasy rosyjskiej i prasy niemieckiej, która zaczepki prasy rosyjskiej nie chciała zostawić bez odpowiedzi.

Dziwnem oczywiście wydawać się musi, że okupacji Bułgarji stanął na przeszkodzie kanclerz niemiecki, gdy polityka niemiecka właściwie na południowym wschodzie interesów żadnych nie ma, gdy tymczasem ztąd podobno Rosja opozycji przeciwko zamiarom swoim w Bułgarji się nie obawiała. Są to *arcana* dyplomacji, w których zgłębianie zapuszczać się nie mamy zamiaru, chociaż zresztą i co do tego punktu wyjaśnienie znaleźć można w obawie kanclerza niemieckiego, aby Rosja z Austro-Węgrami zanadto się nie porozumiewały, bo wtedy stałaby się może zbyteczną rola „uczciwego maklera.“ A temu przecież trudno zaprzeczyć, że rola „uczciwego maklera“, aczkolwiek może nie zawsze wdzięczna, to jednakże w polityce niezmiernie jest wygodna.

Zjazd w Gasteinie widocznie znów wzmocnił kanclerza niemieckiego na tem stanowisku, bo dziś widny zwrot w prasie rosyjskiej, która już nie napada na Niemcy i na kanclerza niemieckiego, lecz zaczyna dowodzić, że wszystkiemu złemu na półwyspie Bałkańskim winni Anglicy. Anglicy to jakoby wzmocnili pozycję ks. Aleksandra, który już ze względów osobistych dla Rosji zupełnie się stał niemożliwy w Sofii i w Adrjanopolu. Gdyby nie ta okoliczność, nie byłoby dla Rosji powodu do wystąpienia, i nie byłaby się naraziła na konflikt z kanclerzem niemieckim.

Tymczasem sprawca wszystkiego złego, Mr. William White, który na konferencji w Konstantynopolu krzyżował wszystkie plany Rosji, bawi „przypadkowo“ równocześnie z kanclerzem niemieckim w Gasteinie. Usłużna zwykle bardzo i gadatliwa reporterka polityczna nie donosi o tem, czy Mr. William White spotyka się z kanclerzem tylko tak często, jak br. Morenheim w Kissingen, czy też częściej. Ostatnie z różnych względów zdaje się prawdopodobniejszem, a *Times* niedawno nazwał posła angielskiego w Bukareszcie jednym z najbieglejszych dyplomatów angielskich za granicą. Najważniejszą tedy pewno w bliskiej przyszłości będzie kwestją, czy w koncercie politycznym Europy ta zajdzie zmiana, iż z dotychczasowego *trio* trzech cesarstw zostanie eliminowany jeden z dotychczasowych członków, a przyjęty nowy, tj. Anglia w miejsce Rosji, czy też wszystko pozostanie po dawnemu. Rosja lubi kokietować z Francją, a szowiniści rosyjscy domagają się emancypacji polityki rosyjskiej z pod wpływów obcych, mianowicie niemieckich. Anglia byłaby niewątpliwie dobrym sojusznikiem, dopóki trwają rządy Salisbury'ego. Ale właśnie trwałość ta niepewna. No! tem większe pole działania dla uczciwego meklera.

W sprawie naftowej.

Pester Lloyd, czytywany zarówno przez węgierskie i przedlitawskie koła polityczne, używany bywa nieraz ze strony przedlitawskiej, nawet przez Polaków, do umieszczania artykułów w sprawach ważnych, bądź całej monarchii, bądź samej tylko Przedlitawii dotyczących. Za miesiąc zbiera się Rada państwa; temi dniami mają się między Wiedniem a Pesztem począć nowe rokowania w sprawie cłowej, a zwłaszcza naftowej: — z tego więc powodu pod powyższym napisem umieścił *Pester Lloyd* artykuł obszerny, nadesłany przez „jednego ze znakomitych członków austrjackiej Izby posłów, który zwłaszcza w sprawach handlowo-politycznych za pierwszorzędną powagę uchodzi“, a który przemawia z a w n i o s k i e m S u e s s a w sprawie cła od nafty. Autor w dołączonym liście do redakcji zapewnia oraz Węgrów o najgorętszej sympatji ze strony „niemieckich i liberalnych żywiołów Rady państwa“, tudzież o ich gorącem pragnieniu sfinalizowania ugody z Węgrami bez konfliktu.

Celem autora jest przekonać Węgrów, że właśnie w najwybitniejszym ich interesie leży, aby cło od nafty było według wniosku Suessa załatwione, i że właśnie Węgrzy powinni podjąć w tym duchu inicjatywę.

Mamy już przed sobą dwa numera *Pester Llcyda* z tym artykułem, a przyjdzie jeszcze numer trzeci. Autor daje pogląd na dotychczasowy przebieg sprawy. Podnosi w nim, że Suess już w r. 1882 podczas rozpraw nad nowellą cłową zapowiedział, że Kaukaz zaleje Austro-Węgry falsyfikatem surowca, jak to Amerykanie już poczęli we Francji; i przepowiednia ta aż nazbyt się ziściła. Rząd przez usta p. Dunajewskiego groził kwestją gabinetową, gdyby mu kazano wchedzić co do nafty w nowe rokowania z Węgrami, zmieniając pozycję naftową przedłożenia rządowego, — a jednak sam się potem ubijał o przyjęcie wniosku Grocholskiego. Wszystkie stronnictwa Rady państwa uznały wniosek Suessa za słuszny; p. Grocholski nazwał wniosek Suessa genialnym, Meżnik ideałem, a jedyny argument, jaki przeciw temu wnioskowi, zwłaszcza ze strony rządu przytaczano, był ten, że „Węgrzy nie chcą.“

Autor wykazuje, że rząd austrjacki nie objaśnił węgierskiego, co wszystkie stronnictwa austrjackie uznają za słuszne; nikt nie oświecił opinii węgierskiej, że się mylnie zapatruje na wniosek Suessa; nie zapewniono się nawet, czy po bezstronnym rozbiorze Węgrzy nie zgodzą się łatwiej na wniosek Suessa, niż na uchwałę austr. Izby posłów. Rząd austrjacki mimo swojej pogróżki, która miała świadczyć, że chce wiernie dochować zawartego z węgierskim rządem paktu, oświadczył chęć do nowych rokowań. Więc dlaczegożby nie miano rokować na podstawie wniosku Suessa, który w samą rdzeń sprawy trafia? W Austrji wszyscy by odetchnęli jak po wyjściu z błędnego koła; Węgrzy zaś nie zechcą, jak to w Austrji uczyniono, ogłosić wniosek ten r z e c z o w y jako nienadający się do dyskusji tylko dlatego, że od stronnictwa n i e m i e c k o - l i b e r a l n e g o pochodzi. Dalej przytaczamy słowa samego autora:

„Rozebrawszy wniosek Suessa bez względu na to jego pochodzenie, obaczymy, że Węgrzy na jego przyjęciu daleko lepiej wyjdą, niż na załatwieniu sprawy w myśl zmian austr. Izby posłów, albo nawet w myśl przedłożenia rządowego.

I na czem to polega ów, u nas także wysuwany na pierwszy plan interes węgierski?

Jestto popierwsze interes f i s k a l n y. Otóż utrzymują, że skarb węgierski wyjdzie na tem lepiej, gdy według dotychczasowego i mającego się na przyszłość utrzymać systemu oclenia, przy

Z grodu syreniego.

(Dokończenie.)

Rozkwit Królestwa datuje się od r. 1863 — praca organiczna nie była blichtrem jak w Galicji, a setki nowo powstałych fabryk są tego dowodem. Praca szła raźno, trzeźwo, nie bawiono się w fantasmagorje. Każdy bezstronny przyznać zresztą musi, że i rząd w Rosji postępował racjonalnie.

Tendencją dawnej Austrji było niedopuścić do ekonomicznego rozkwitu kraju zajętego, a to w tym celu ażeby i politycznie podnieść się niemógł. Tradycja ta znalazła praktyczne zastosowanie w Galicji i doprowadziła do ruiny kraju, który nawet pomimo dobrych chęci obecnego rządu, ekonomicznie podnieść się nie może. W Rosji postępowano rozsądniej, mając na oku własny interes i dobro państwa. Pod tym względem nie ulegają rosyjskie sfery rządzące nawet zachciankom kacapskim. Kupcy i fabrykanci rosyjscy zarzucają od dłuższego czasu ministerstwo petycjami, ażeby Królestwo Polskie odgraniczyć od Rosji, zaprowadzeniem granicy celnej. Fabrykanci rosyjscy w petycjach tych użalali się, że nie mogą konkurować z przemysłem w Królestwie, ponieważ tu produkta i robotnicy są tańsi, i położenie Królestwa, jako bliższego Europy, jest korzystniejsze.

Rząd naturalnie nawet myśleć nie mógł o tem, ażeby urzeczywistnić te zachcianki, wypływające z pobudek egoistycznych. Chcąc jednak przekonać fabrykantów rosyjskich, że opiekuje się przemysłem, wysłał do Królestwa przed kilku tygodniami komisję fachową pod przewodnictwem profesora instytutu technologicznego Janżuła, która ma zbadać stosunki przemysłu. Fabrykanci chcieli przyłączyć do tej komisji swoich delegatów, na co się jednak członkowie komisji nie zgodzili. Komisja ta od kilku tygodni objeżdża fabryki w Królestwie, zbiera skrzętnie daty i przy tej sposobności wyraża się bardzo korzystnie o tutejszym przemyśle, twierdząc, że szczególnie administracja, w porównaniu z praktykowaną w Rosji, jest idealną. Fabrykanci po większej części przyjmują bardzo uprzejmie tę komisję i dają szczegółowe informacje, pokazując wszystkie książki. Niektórzy tylko uczynić tego nie chcą w obawie, ażeby nie nałożono na nich większego podatku. Płacić oni mają 3 prc. od czystego dochodu.

A propos tej komisji, przeglądając książki, znalazła ona w pewnej fabryce pozycję, uwidoczniającą, że inspektor przemysłowy wziął łapówkę kilkaset rubli. Wywołało to zgorszenie pomiędzy członkami komisji, gdyż nie są obeznani z tutejszemi stosunkami. Przed niedawnym czasem ustanowiono w Rosji i królestwie inspektorów przemysłowych, którzy mają misję uregulowania stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami. W Rosji mianowano na to stanowisko ludzi zdolnych i uczonych, pojmujących należycie swoje stanowisko. Do Królestwa zaś jak zwykle posłano takich, którym nie wystarcza pensja 8000 rs. i którzy wymuszają od fabrykantów łapówki. Odbija się to naturalnie na robotnikach. Ilustruje to dosadnie tutejsze stosunki. Instytucja w zasadzie chlubna, odpowiadająca najnowszym wymogom, spaczoną zostaje w Królestwie skutkiem tego, że nasyłają tu ludzi najgorszej konduity, żyjących nad stan i postępujących podług modły innych urzędników rosyjskich, uszczęśliwiających Królestwo.

Russyfikacja pod tym względem postępuje z piekielną konsekwencją. We wszystkich urzędach, w sądownictwie, administracji, w szkołach a nawet na kolejach usuwają Polaków, zastępując ich rosyjskimi urzędnikami. Sytuacja więc wyjątkowo bardzo przykra i odbija się pod względem ekonomicznym. Wszyscy uciekać się muszą do przemysłu, który przechodzi też obecnie ciężką kryzys.

Drażnienia ze strony czynowników nie ustają. Katolicyzm jest synonimem polskości — gniotą więc katolicyzm i zaprowadzają coraz więcej cerkwi prawosławnych. Pod tym względem panuje obecnie ucisk bardzo wielki, a w wielu miejscach zamieniają nawet kościoły na cerkwie, jak to miało miejsce w Jędrzejowie (w Kieleckiem) przy seminarjum nauczycielskiem. A zresztą odznaczają się urzędnicy rosyjscy prowokowaniem, aby tylko zasłużyć na awans, na order.

Czyż postępowanie takiego Apuchtina nie jest ciągłem prowokowaniem? Z uniwersytetu usuwają ciągle polskich profesorów — wkrótce nie będzie już żadnego. Po 25 latach służby odbywa się balotowanie, a ponieważ polscy profesorowie są w mniejszości, więc regularnie wybalotowują ze stanowisk Polaków. Prof. Kasznica, który wysłużył już 23 lat, w przewidywaniu, że za dwa lata usuniętym zostanie, sam ustąpił — a miejsce jego zajmie Rosjanin. Jako dowód w jaki sposób postępują profesorowie uniwersytetu tutejszego, posłużyć może to, że kazano nagle podać się do dymisji Rosjaninowi, urodzonemu z Polki, profesorowi botaniki, za to tylko, że głosował z polskimi profesorami.

Uzyskał on obecnie profesurę w Odessie, gdzie drugą katedrę botaniki zajął teraz znany wam ze Lwowa p. Kamiński. Był on już zeszłego roku mianowany tym profesorem, przyjętym nie został jednak na to stanowisko, ponieważ zaprotestował przeciw temu zmarły przed niedawnym czasem rektor uniwersytetu odeskiego Ławrowskij, który miał to tylko do zarzucenia p. Kamińskiemu, że był docentem we Lwowie.

Czyż to n. p. nie wygląda na prowokację, że Aleksandrowi II. stawiają pomnik w Częstochowie?

A cóż dopiero dzieje się na prowincji, gdzie nie ma takiej kontroli. W Łomży zdarzył się w tych dniach następujący wypadek. Umarł jeden z weteranów polskich z r. 1831., a przed śmiercią prosił, ażeby go pochowano w uniformie polskim. Rodzina z pietyzmu dla zmarłego uczyniła to. Dowiedział się o tem policmajster i kazał rodzinie zdjąć mundur polski z nieboszczyka, który już leżał na katafalku. Rodzina uczynić tego nie chciała, policmajster nakazał więc policjantom wykonać swe polecenie. Wiadomość o tem kacapskiem postępowaniu rozniosła się po mieście, a gdy w kilka dni potem adwokat N. po dłuższej niebytności w Łomży spotkawszy policmajstra zapytał go, czy to prawda, policmajster zadenuncjował adwokata przed gubernatorem, że rozszerza niepokojące wiadomości. Chciano mu odebrać dyplom, i dopiero usilnym zabiegom udało się załatwić tę sprawę.

W Płocku analogiczny zdarzył się w tych dniach wypadek. Dwaj adwokaci wybrali się do cyrku i zażądali przy kasie biletów. Kasjer odpowiedział im po rosyjsku. Na to adwokaci wyrazili swoje zdziwienie, i oświadczając, że po rosyjsku nie rozumieją, odeszli od kasy nie kupiwszy biletów. Usłyszał to żandarm i zadenuncjował adwokatów, którym zagrożono kasacją.

Czyż to wszystko nie wygląda na prowokowanie? a jak nazwać postępowanie Hurki, który nie pozwala na sprzedaż pism polskich na Dąbrowskiej drodze żelaznej — twierdząc, że to kolej rosyjska? Czyż p. Hurko *et tutti quanti* sądzą, że takiem postępowaniem oddają wielką przysługę rządowi rosyjskiemu? Wątpimy, ażeby drażnienie żywiołu polskiego było w intencji sfer najwyższych. Panowie ci działają niewątpliwie na własną rękę — *ad majorem gloriam* Prusaków, którzy z tego się cieszą.

I jakże to pogodzić z prądem antiniemieckim? Czyż to prowadzić ma do *modus vivendi* z Polakami, o którem ciągle piszą pisma rosyjskie i to nawet półurzędowe? Jakżeż zrozumieć tę dwulicowość? W teorji dajmy sobie buzi, lecz w praktyce zabijajmy się, a hasłem: „szczucie na Polaków“

Byłbym szczęśliwy, gdyby tych słów kilka przyprowadziło do opamiętania się przynajmniej jednego królika rosyjskiego, znęcającego się nad nami.

Bocian z nad Pełtwi.

nizkich cłach znaczna ilość surowca naftowego w rafinerjach Rjeki i Budapesztu przerabianą będzie. Albowiem przy ażjo złota 25 prct. a wydatności 80 prc. oleju świetlanego z importowanego surowca sztucznego, pobiera skarb węgierski od jednego, przez rafinerje węgierskie „wyprodukowanego" cetnara metrycznego takiego oleju świetlanego. przy cle przedłożenia rządowego, z udziału w cle i z akcyzy 7 złr. 19 ct. w papierze;

przy cle według uchwały austr. Izby posłów 7 złr. 53 ct. w papierze;

podczas gdy produkt wchodziłby już rafinowany, Węgry otrzymałyby tylko udział z cła w kwocie 3 złr. 92½ ct. w papierze.

Dalej, powiadają, uwzględnić należy, iż owi przemysłowcy destylatorzy wraz z wszystkiem, co z nimi w związku pozostaje, są godnem uwagi źródłem podatkowem.

Następnie wytaczają ogólny interes ekonomiczny, że dla ekonomicznego położenia i dla portu w Rjece jest to korzyścią, gdy taki przemysł ze swemi potrzebami co do sił roboczych, ze swemi kosztami i znacznym materjałem przewozowym dla kolei żelaznych i okrętów tam istnieje i „dużo pieniędzy do kraju sprowadza."

Wreszcie, powiadają, należy mieć wzgląd na sameż te przedsiębiorstwa, które państwo ze znacznemi ze swej strony ofiarami do założenia swoich fabryk nakłoniło, i którym zysk spodziewany zapewnić należy.

W ferworze szermierki wyjeżdżano nawet z interesem konsumentów. Tym jednak wszystko jedno, czy cło 10 złr. w złocie będzie płaconem od cetnara metr. nafty świetlanej, z surowca swojskiego czy z surowca zagranicznego wydobytej. Więc o konsumenta tu nie chodzi, tylko o kwotę, jaka z cła do kasy państwowej, a jaka do kieszeni destylatorów wpływa.

Co zaś do owych trzech okoliczności, przyznamy z góry, że właściwym celem wniosku Suessa jest przeszkodzić, aby przy nizkiej pozycji cłowej od surowca, nie wchodził olej już destylowany a tylko sztucznie zanieczyszczony, czyli jeszcze wyraźniej, chodzi we wniosku Suessa o to, aby olej importowy był według stopnia światła oclonym.

To zaś leży całkiem zarówno w dobrze zrozumianym fiskalnym i ekonomicznym interesie Węgier jak Austrji. Niesłychany zysk, jaki destylatorzy dzisiaj ciągną, a oraz według przedłożenia rządowego i uchwały Izby posłów, tylko o kilka centów na cetnarze metr. mniejszy, dalejby ciągnęli, ma być według wniosku Suessa na korzyść wspólnej kasy cłowej trochę okrojonym, ale toby jeszcze wcale niemożliwym nie czyniło przemysłu destylacyjnego.

A to z pewnością leży w interesie także skarbu węgierskiego. Jakoż i to leży pewnie w interesie także Węgier, aby dzisiejszy, pod względem ekonomicznym wcale niewłaściwy, a nawet w istocie zgoła nieprodukcyjny proceder, rozwinięty dzięki obecnemu, także na przyszłość proponowanemu systemowi oclenia, ustał, a natomiast aby możliwym był rzeczywisty, solidny przemysł destylacyjny.

Wielkie zaś przedsiębiorstwa destylacyjne, we Węgrzech założone, które we Węgrzech istnieją, i wielką część potrzeby krajowej i handel do Austrji zagarnęły, ustąpią miejsca większym, tj. stateczniejszą korzyść ze swego solidnego procederu ciągnących. I lepiej tak, niż żeby dalej trwać miały owe ponętne zyski ogromne i owa gonitwa za surowcami sztucznemi, coraz więcej oleju świetlanego zawierającemi. które koniecznie wywołać muszą zakładanie konkurencyjnych przedsiębiorstw w Austrji, zaczemby ich spodziewane zyski ogromnie zmalały, a z czasem może i w zupełności ustały.

Wszystkie te cele, będące w dobrze zrozumianym interesie Węgier i ich finansów, jak i ich przemysłu destylacyjnego, osiągnie się zapomocą wniosku Suessa, a nie środków, proponowanych w przedłożeniu rządowem i przez austrjacką Izbę posłów.

A dowieść tego łatwo.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 20. Sierpnia.

* **Cesarza**, przybywającego na manewry, przyjmować ma, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy w Gródku imieniem kraju. Reprezentantami Wydziału będą marszałek Zyblikiewicz i prezes Wydziału Oktaw z Siemuszowy Pietruski. P. Franciszek Smolka powita cesarza imieniem Izby deputowanych. Program ten wymaga jeszcze zatwierdzenia przybocznej kancelarji cesarskiej.

* **Do Rady miejskiej** mamy rozmaite pretensje, przedewszystkiem zaś tę, że niejednokrotnie piękne projekta podnosi, lecz nadzwyczaj tępo zabiera się potem do ich urzeczywistnienia. Gdy przy pożarze siana na Janowskiem znalazła śmierć okropną cała gromada włóczęgów, mówiono wiele pięknych rzeczy o schronisku dla ubogich, przyrzekano brać w Radzie miejskiej inicjatywę do tego pięknego dzieła — i na tem się skończyło. Wszak szło tylko o nowe wybory! Będziemy więc zapewne czekali, dopóki znowu jaki straszny wypadek nie usunie nam z oczu nędzarzy, nie mających gdzie schronić głowy na noc...

Później — gdy zbankrutował t. z. bank zastawniczy — słyszeliśmy znowu piękne projekta o utworzeniu miejskiego zakładu zastawniczego. Słyszeliśmy nawet, że najpotężniejsze nasze zakłady finansowe oświadczały się z gotowością dostarczenia gminie pieniędzy na ten cel. I cóż się z tym faktem dzieje? Na czem utknął, gdzie spoczywa? Mamy wprawdzie cztery publiczne instytucje, pożyczające na zastawy, lecz te znają tylko złoto, srebro, klejnoty, przedmioty kosztowniejsze; z uwzględnieniem przedmiotów codziennego użytku nie chcą one ani słyszeć — bo to w gruncie jest interes śliski i nieraz stratny, — jeśli ma być uczciwie prowadzony. Powstają więc napowrót niekoncesjonowane i nie oglądające się wiele na uczciwość prywatne banki zastawnicze na ulicy Serbskiej i Wekslarskiej. Ostatnia nędza, zmuszona pozbyć się choć na pewien czas przedmiotów codziennej potrzeby, aby tylko zdobyć grosz na chleb, jeszcze przypłacać musi one — popada znowu w szpony lichwy przy zastawach prywatnych. Kiedyż więc powstanie miejski zakład zastawniczy, który tej nędzy pomocną poda rękę? Nauczeni cierpliwości w cierniowem naszem życiu publicznem, będziemy czekali cierpliwie — prosimy jednak w imieniu biednych nie zapominać zupełnie o pięknych zamiarach.

* **Ostatnią usługę ś. p. dr. Ant. Schattauerowi**, oddała wczoraj popołudniu ludność miasta Lwowa w sposób, świadczący wymownie, jakim powszechnym szacunkiem cieszył się nieboszczyk i jakie uznanie i wdzięczność pozostawił w sercach swych współobywateli, którzy go znali. Około domu żałoby przy ulicy Teatralnej gromadziła się publiczność już od południa a kilkutysięczny orszak pogrzebowy podążył aż na cmentarz. Kondukt prowadził ksiądz z kościoła archikatedralnego. Przedzała go kapela „Harmonii." Karawan zdobny był mnóstwem wieńców. Między innemi były wieńce od reprezentacji miasta Lwowa „zasłużonemu obywatelowi", od Towarzystwa lekarzy galicyjskich, od Redakcji *Wiadomości lekarskich*, od szpitala św. Zofji „swemu dobroczyńcy", od zakładu i kolonii leczniczej w Rymanowie, wreszcie wiele innych od rodziny i przyjaciół.

Nad grobem przemówił kolega zmarłego dr. J. Wiktor, kreśląc żywot i zasługi zmarłego następującemi słowy:

„Krótkiem było życie jego, ale za to pełnem czynów i treści, jak gdyby czynami i treścią zastąpić chciał żywot dłuższy, którego nie miał doczekać. I wiele, wiele zdziałał w tem krótkiem życiu kolega tak wcześnie nam zgasły. Liczył dopiero 40 lat, a z tych 25 spędził na studjach mozolnych, długich i ciężkich, niekiedy podejmowanych z niedostatkiem i trudnościami. Zmarły kolega, jak na dobrego syna ojczyzny przystało, podczas gimnazjalnych jeszcze studjów pośpieszył w szeregi walczących za ojczyznę.

Udawszy się potem na wydział lekarski w Krakowie, osiadł po ukończeniu studjów we Lwowie i w bardzo krótkim czasie swoją starannością, sumiennością, wiedzą, zręcznością i bezinteresownością wyrobił sobie pierwszorzędne stanowisko jako bardzo poszukiwany lekarz. Bo i kogoż on nie leczył? Leczył on bardzo wielu, czy to bogatych, czy ubogich, czy starszych czy dzieci, zawsze z równem zamiłowaniem i z równą starannością niósł chorym pomoc, a wymownym tego dowodem licznie opłakujący zgon jego, dawni pacjenci. Pomimo świetnego powodzenia w praktyce, życie kolegi, jak w ogóle życie lekarzy, nie było usłane różami. Owszem wyrosły na jego niwie życiowej i ciernie, które mu krwawe zadawały rany, zmarły jednak, człowiek żelaznej woli i silnego charakteru, nie poddawał się smutkowi, ale raczej szukał zapomnienia trosk w pracy i to w pracy ciężkiej i nieustannej.

Obok najrozleglejszej praktyki zmarły jeszcze wiele czasu dla cierpiącej biednej dziatwy w szpitalu św. Zofji, której się sumiennie a bezinteresownie poświęcał.

Pracując od świtu do nocy jako rozrywany lekarz, zdawał się istotnie nie być wcale zmęczonym. Zawsze chętny, uczynny, energiczny, uprzejmy i wesoły. Był też lubiany przez wszystkich i nie miał nieprzyjaciół. Pomimo całodziennej pracy, dążył jeszcze do zebrań naukowych lekarskich, dbając zwłaszcza o postęp wiedzy lekarskiej polskiej, czego dowodem liczne prace ogłoszone przez zmarłego w języku ojczystym.

My lekarze tracimy wielce uczynnego, dobrego, życzliwego, chętnego i bardzo zdolnego kolegę, a młodsza generacja lekarzy przychylnego doradcę i przodownika.

Miastu i krajowi ubył zacny obywatel i dobry patrjota. Piśmiennictwu lekarskiemu polskiemu ubył utalentowany i gorliwy pracownik.

Niechaj ci ziemia, na której w krótkiem swem życiu wiele zdziałałeś i wiele przecierpiałeś, będzie lekką.

Głęboki żal za tobą i wysoka cześć dla twych zalet, godnych naśladowania, pozostaną zawsze w naszych sercach i towarzyszyć będą pamięci twego imienia".

Instrumenta chirurgiczne po śp. dr. Schattauerze, wartości około 4000 zł., darowała rodzina szpitalikowi św. Zofii.

† **Jan Dobrowolski**, oficer byłych wojsk polskich z r. 1863, obywatel miasta Lwowa, członek wielu stowarzyszeń, i właściciel kawiarni we Lwowie, zmarł nagle na udar serca, wczoraj w południe, w Zimnejwodzie, gdzie jako rekonwalescent przebywał. Bawił tam od przeszło trzech tygodni i można było sądzić, że odzyskał już zupełnie zdrowie. Apopleksja, której w ostatnich czasach tyle osób we Lwowie padło ofiarą, przerwała i tu nagle nić żywota.

Ś. p. Jan liczył lat 54. Do r. 1862 służył w c. k. wojsku. W powstaniu brał udział w oddziałach Czarneckiego i Lelewela. W kilka lat później objął kawiarnię przy ulicy Krakowskiej, która cieszyła się znaczną klientelą. Prawy charakter i prawdziwie bratnia uczynność jednały ś. p. Janowi powszechny szacunek, a wśród bardzo licznych znajomych swoich, miał tylko szczerze mu życzliwych przyjaciół. W ciężkiej żałobie pozostawia żonę i wychowanicę. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 21. b. m. o godz. 5. popołudniu z domu pod l. 8 przy ulicy Krakowskiej na cmentarz Łyczakowski. *R. i p.*

† **Onufry Lubicz Sulistrowski**, weteran z r. 1830, b. porucznik 4. pułku kawalerji, urodzony w Rudce, województwie grodzieńskiem, d. 24. czerwca 1806, zmarł d. 18. b. m. jako prebendarjusz w zakładzie drohowyzkim. *R. i. p.*

* **Władysław hr. Badeni**, bawi w Warszawie wraz ze swoim synem, delegatem Namiestnictwa w Krakowie.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Izydora Piotrowskiego rzeczywistym nauczycielem w Kołomyi.

* **Pożary**. Dziś pomiędzy 1. a 2 godz. popołudniu wybuchł ogień w barakach, za t. zw. Stillerówką (w Żelaznej wodzie), gdzie obozowali żołnierze i gdzie podobno był umieszczony częściowy magazyn mundurów, które uratowano, podczas gdy drewniane szopy uległy zniszczeniu.

Wczoraj o godzinie wpół do 6. popołudniu zaczęła płonąć szopa w dziedzińcu realności piekarza Bieleckiego przy ulicy Mydlarskiej. Robotnicy fabryki p. Michalskiego rozebrali gorejący przedmiot przed przybyciem straży ogniowej, która stłumiła płomienie do reszty w przeciągu kilkunastu minut.

W Samborku pod Tyńcem, w poniedziałek wieczorem zapaliły się stodoły, zapełnione zbożem. Pożar zniszczył cały zbiór tegoroczny.

* **Skała**, kat. stowarzyszenie rękodzielników urządza w dniu 22. sierpnia b. r. zabawę towarzyską w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. Wstęp tylko za zaproszeniami. Otrzymać je można w stowarzyszeniu. Lista otwarta.

* **Program** lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej na r. n. 1886/7, obejmujący regulamin zakładu, przepisy dla uczniów, przepisy o egzaminach i spis wykładów, wyszedł już z druku i można go nabyć za 30 ct. u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

* **Stypendja cesarskie**. Wydział krajowy przedstawił do nadania przez cesarza 3 stypendjów z fundacji krajowej Jego Najw. Imienia (każde po 1000 zł.) następujących kandydatów:

1. Krzyżanowskiego Stanisława, ucznia prawniczego wydziału z Krakowa, celem umożliwienia mu odbycia studjów w archiwum watykańskim w Rzymie.

2. Krzesza Stanisława, ucznia akademii sztuk pięknych w Krakowie, celem umożliwienia mu odbycia podróży artystycznej po Europie.

3. Widta, ucznia politechniki we Lwowie, celem umożliwienia mu kształcenia się w astronomii we wzorowych obserwatorjach zagranicznych.

Uderzającem jest, że uniwersytet lwowski przedstawił tylko jednego kandydata z wydziału filozoficznego. Wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego nie wychował, widać, żadnego ucznia, mogącego się ubiegać o to stypendjum. To też dziekanat wydziału prawniczego we Lwowie uważał za stosowne wstrzymać się od wszelkiego udziału w sprawie nadania tych stypendjów i nie przesłał żadnego pisma polecającego swych wychowańców.

* **Wypadek uliczny**. Onegdaj spadła cegła z kamienicy pod l. 23 przy ulicy Blacharskiej na przechodzącego tamtędy zarobnika Walentego Grzyba, i zraniła go znacznie w głowę.

* **Ucieczka więźnia**. Józef Markiewicz, odsiadujący za kradzież dwuletnie więzienie w tutejszym zakładzie karnym, zbiegł onegdaj z wojskowego magazynu na Janowskiem, gdzie był zatrudniony, ale wkrótce został przez straż więzienną schwytany.

* **Wybór uzupełniający**, jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 15. września b. r.

* **W Tarnowie** ma się budować drugi dworzec kolejowy dla linii Tarnowsko-Leluchowskiej. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że d. 3. września odbędzie się w tym celu komisja reambulacyjna. Wykazy gruntów, które w tym celu zajęte być mają, wyłożone będą wraz z dotyczącemi planami w urzędzie gminnym i w kancelarji przełożonego obszaru dworskiego w Strusinie przez dni 14 do publicznego przejrzenia. Przeciw zamieszczonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą zarzuty w przeciągu 14 dni w tarnowskiem starostwie lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione uwzględnione nie będą.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba mieliśmy wczoraj przez cały dzień pogodę, wprawdzie spadło po 2. godz. z południa parę kropel deszczu, lecz opad był wcale nieznaczny, wiatr był NE i N. Średnia temperatura dnia była 19,°$_4$ C., najwyższa 23,°$_6$ C., najniższa dziś nad ranem 13,°$_8$ C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o 9. rano 764,$_5$ mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Rosji i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka we Francji i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 20 sierpnia. Wiatr od NE do NW, niebo przeważnie czyste, średnia temperatura dnia około 18.° C., powietrze miernie wilgotne, pogodnie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. sierpnia b. r.: Zgubiono książeczkę ud iałową Towarzystwa eskontowego i zaliczkowego do l. 533 na 25 zł., opiewającą na imię Jakóba Krebsa.

Znaleziono geograficzny atlas „Haardta" z podpisem Bronisławy Wittels; zastawniczą kartkę banku kredytowego z dnia 18. b. m. l. 14476 na srebrny sawonet za 2 zł. zastawiony.

Zakwestjonowano w Bóbrce u Daniela Zarutkiewicza, pochodzącego rzekomo z Komarna, za kradzież przytrzymanego, chłopski nieco przenoszony kożuch, pięć większych kolorowych chustek, różnej wielkości i 24 metrów grubego, świeżo wyblichowanego płótna w trzech kawałkach. Właściciel tych przedmiotów może takowe odebrać w sądzie powiatowym w Bóbrce.

* **Jutro** d. 21 sierpnia: św. Joanny Fr.;— św. Mafteja apost

— **Jarosław** 17. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*). Rada powiatowa jarosławska na posiedzeniu 12. sierpnia b. r. pod przewodnictwem swego prezesa Wł. hr. Koziebrodzkiego uchwaliła jednogłośnie kupić dom na własność powiatu, celem pomieszczenia biur własnych, jako też i biura kasy zaliczkowej pow.

Dom ten bardzo korzystnie położony w rynku jest jednym z najporządniejszych w mieście, cena kupna ustanowioną została na 25.000 zł. Sumę tę Rada powiatowa uchwaliła pożyczyć w kasie oszczędności lwowskiej, której oferta pokazała się najkorzystniejszą. Procenta i raty amortyzacyjne pokrywać będą w znacznej części dochody z odnajmowanych zbywających ubikacji, resztę zaś własne dochody powiatu, a po latach dwudziestu powiat przyjdzie z małemi ofiarami, do bardzo pięknej realności. Postanowienie to Rady powiatowej zostało w powiecie bardzo przychylnie przyjęte.

— **Z pod Radziechowa**. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Z chlubą pewną można o tem mówić, że autonomia nasza, jeśli nie mogła w szczupłym swym zakresie zbyt wiele zdziałać, to przecież uczyniła w przeważnej części kraju choć tyle, że stało się anachronizmem przysłowie o „dziurach w mostach i drogach polskich." Gdyby kto jednak z tem dobrem wyobrażeniem przyjechał tu do nas, gorzkiego niestety doznałby zawodu! Na dziurach w drodze w pośród samego miasteczka trzeba dokazywać cudownych iście sztuk ekwilibrystycznych, iżeby się nie wywrócić. I wyjąwszy piękny a niedawno ukończony gościniec krajowy, w całym powiecie kamioneckim jest mniej więcej to samo. — Gdzie Bóg dał grunt dobry i spad szczęśliwy, tam się utrzymuje niezła droga rzemienna — lecz utrzymuje się z łaski Bożej a nie ludzkiej, bo ludzie do niej ręki przykładać nie zwykli. Dawniej mieliśmy tu jakiegoś inspektora dróg i drogowych, lecz potem, mimo stanowczego oporu marszałka powiatowego, zniosła Rada powiatowa te funkcje i teraz wszystko jest na łasce Bożej. Gmin do szarwarku nikt nie znagla, o egzekucję do władzy politycznej nikt się nie udaje, dziury stają się coraz większe i wracamy do stanu przedpotopowego, kiedy to autonomia nic jeszcze z drogami nie miała do czynienia.

Mówią, że w okolicy takiej u nas, gdzie nie można psa kamieniem uderzyć, bo go nie znajdzie, naprawa dróg jest arcytrudną i arcykosztowną. To prawda, lecz czy stanie się tańszą, gdy się naprawy całkiem zaniedba i wartość kilkuletniego szarwarku uroni? Czem dalej tem więcej kosztów wymagać będzie już nie naprawa, lecz rekonstrukcja dróg zupełnie zaniedbanych, i dopiero wtedy staną się koszta na prawdę dotkliwe.

Sąsiedni powiat brodzki, dzięki praktycznemu rozumowi śp. Karola Hubickiego, odkładał od samego początku po 1000 zł na fundusz drogowy i dzięki temu ma dziś stałe dochody, któremi dzielnie stan dróg podtrzymuje. Wybornemi są one mianowicie po prawej stronie toru kolejowego, lecz po lewej stronie, np. w Łopatyńszczyznie, Stanisławowczyku, Szczurowicach itp. widocznie dla utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich i nie zawstydzania kamioneckiego, pozostawia się drogi w błogim stanie natury. Apelujemy zatem do energicznych marszałków obu powiatów, żeby ratowali naprawioną już gdzieindziej reputację dróg polskich.

— **Pisma poznańskie** zamieszczają niemal w każdym numerze wiadomości o sprzedaży dóbr ziemskich w drodze licytacji. Tak np. wieś Białężyn, położona w powiecie obornickim, mająca areału 477 hektarów, a należąca do p. Emila Jeschkego, sprzedaną będzie na subhaście w dniu 9. września w sądzie rogozińskim, a wieś Koszkowo, położona w powiecie śremskim, mająca 410 hektarów areału, sprzedaną będzie na subhaście w dniu 26. października w sądzie śremskim.

Czy nie ma w Galicji funduszów, ażeby przyjść niemi w pomoc spółkom polskim, które starają się utrzymać dobra w rękach polskich i rywalizują w zakupnach z komisją kolonizacyjną?

— **Bismark polonizuje**. Niemcy powinniby wziąć do odpowiedzialności żelaznego kanclerza, iż przerabia Niemców na Polaków. Oto fakt. W ostatnich dniach przybyła do Warszawy rodzina S., którą dekret banicyjny dotknął w szczególniejszych warunkach. Pan S. jest synem Niemca, który przed czterdziestu laty, będąc właścicielem fabryki w Łodzi, przyjął dla formy poddaństwo rosyjskie, a następnie, dorobiwszy się fortuny, jako prawowity Niemiec wrócił do Berlina, ale już za paszportem rosyjskim, na którym figurował także syn pięcioletni. Owym 5-letnim synem był p. S. który następnie skończył berlińskie szkoły, służył w wojsku, ożenił się, miał czworo dzieci, a w końcu brał czynny udział w ostatniej wojnie francuzko-pruskiej, gdzie ciężko ranny, otrzymał krzyż za waleczność. W takich warunkach pan S., jako protestant, obywatel i były wojskowy, mieszkał w Berlinie, nie myśląc nawet, ażeby dekret banicyjny kiedykolwiek mógł być zastosowanym do niego. Tymczasem pewnego pięknego poranku pan S. otrzymał wezwanie do policji, gdzie oznajmiono mu, że ponieważ „jest Polakiem", więc musi opuścić granice Niemiec. Zagadnięty w ten sposób pan S. tłómaczył się, że Polakiem nigdy nie był, że nawet języka polskiego nie zna, że będąc małem dzieckiem opuścił z ojcem Łódź i wreszcie powoływał się na swoje zasługi, jakie położył jako żołnierz dla Niemiec. Wszystko to bardzo dobrze przyjęto, ale w rezultacie oznajmiono stanowczo, że jeżeli w oznaczonym terminie nie opuści Berlina, to pod eskortą odstawionym będzie do granicy. Na takie dictum nowo kreowany Polak zmuszonym był zlikwidować swoje interesa, a zabrawszy żonę i dzieci przyjechał do Warszawy, gdzie otrzymawszy posadę prywatną, najuroczyściej przyrzeka, że jakkolwiek zmuszony, ale będzie „dobrym Polakiem" i wymyśla na Prusaków, a przedewszystkiem tak sam, jak żona i dzieci uczą się polskiej mowy, do czego przyjęto nauczycielkę i nauczyciela. Tak więc ostatni pomysł żelaznego księcia przysporzył nam kilku obywateli, którym niedawno ani śniło się być ludźmi polskiego pochodzenia.

— **Lojalność i brawura**. Dzienniki wiedeńskie donoszą o następującym fakcie: Józef Pürcher, lakiernik, noszący przezwisko „złotnika szczytu wież", zamieszkały w X. dzielnicy, urodzony w Styrji, przybył o godzinie 2. po północy w fiakrze na plac św. Szczepana, wysiadł pod wieżą tumu i wydrapał się wzdłuż całej wieży aż na szczyt tejże po drucianej linewce gromochronu. Strażnicy wieżowi zobaczywszy śmiałka przez okno swojego obserwatorjum na ostatniej galerji nie chcieli wierzyć własnym oczom. Pürcher powiedział im „dzień dobry!" dodając prośbę, ażeby mu nie przeszkadzali, gdyż zanadto kocha on cesarza, ażeby nie miał na cześć jego urodzin zawiesić chorągwi na szczycie wieży. Rzekłszy to wspinał się dalej w górę. Strażnicy zatelegrafowali do stacji centralnej donosząc o fakcie. Na to przybył policjant i oczekiwał powrotu Pürchera; zjawił się także oddział straży pożarnej z potrzebnemi przyrządami, aby w razie niebezpieczeństwa lub wypadku módz przyjść natychmiast z pomocą. Nareszcie zeszedł śmiałek na dół tą samą drogą, którą się wspinał na górę. Był nieco znużony. Policjant odprowadził go do komisarjatu. Chorągiew, którą umieścił ponad orłem cesarskim, ma 10 metrów długości i nosi napis: „*Hoch Kaiser Franz Joseph!*" Wysokość wieży nad poziomem placu św. Szczepana wynosi 152 metrów, czyli 432 stóp i 6 cali.

— **Nowy brener**. Inżynier przemysłowy w Warszawie, pan Parzelski, zbudował nowy brener (palnik) do lamp naftowych i odbył z nim próbę wobec grona specjalistów. Brener ten urzeczywistnia w nowy sposób dotąd niepraktykowaną ideę lamp Simens'a, w których płomień pali się w strumieniu gorącego powietrza. Urządzenie takie podnosi znacznie temperaturę i cząstki węgla, powstałe z rozkładu ciała palącego się, rozgrzewa do większej białości, a nadto wywołuje spalenie dokładniejsze i niepozwala uchodzić w powietrze sadzom oraz cząstkom węgla niedostatecznie utlenionym. Podnosi ono znakomicie siłę światła bez zwiększenia konsumcji nafty i pozwala używać gorszych materjałów oświetlających z tym samym przecie skutkiem. Wynalazca zbudował swój nowy palnik na tej zasadzie, że

MISS MARTA.

Z pamiętnika pensjonarki amerykańskiej w Paryżu.

(Ciąg dalszy).

— Jest tu mnóstwo szpargałów w torbie — prawiła dalej Regina — kokarda, medalion, splamiona rękawiczka łosiowa, całe muzeum starych gratów romantycznych — złoty pierścionek, pierścionek z perłami, zasuszone kwiaty... a dla każdego gracika osobny schowek wyszyty w podszewce — dlatego nic nie grzechotało. A teraz posłuchajcie! Malbrook wyjechał — pierwsze rozłączenie — rozpacz straszliwa — egoizm miłości — miss Marta nakazuje mu, aby się nie ważył czuć zbyt szczęśliwym bez niej.

Zwolna i z akcentem francuzkim poczęła Regina odczytywać list pisany po angielsku:

„Szczęśliwym być!... gdy taka przestrzeń nas „dzieli. Tak mi głupio a smutno w sercu, żebym „każdego chorującego na miłość wyrostka zakasował — i Ty wiesz o tem. Moje serce ztąd „dalekie — myślą nieustannie krążę około owej „starej zielonej furtki ogrodowej — może Cię „ujrzę wychodzącą. Widzę owe wilgotne schodki, „prowadzące do rzeki, a Twoje drobne nóżki „drepcą po nich. Taką Ciebie widywałem, poważną, lica rozkwiecone jak róże, oczy łyskają „wesołością i figlarnością. I powiadałem sobie: „To Nimfa przechadza się po brzegu. Taką „dziewicę mieli na myśli poeci, pisząc o „Nimfach."

— Miss Marta Nimfą!

— Nimfą! — zaintonowano dokoła Aliny z tłumionym mozolnie śmiechem.

„Ale jeszcze częściej widzę przed sobą" (czytała dalej Alina, nie zważając na przerwę) „ów ogródek, ów luby ogródek, w którym Ty „z jednej a ja z drugiej strony grządki zrywaliśmy kwiaty na bukiet dla cioci Pryskilli. Moja „Droga, byłaś dla mnie tak zimną, że całe życie „we mnie zamierało. Napróżno nawet w cygarach „szukałem pocieszenia — radość jakby wymiotło „z mego serca. Aż tu nagle — pamiętasz? — „spotkały się nasze ręce nad grządką; i nie chciałem Twojej puścić, aż mi przyrzekniesz, że już „tylko śmierć rozłączy nasze dłonie. Przyrzekłaś „i zaczęłaś się śmiać. Myślę sobie: śmiej się do „woli. I ja sam śmiałem się, gdyś dodała, że się „30. lutego lub 1. aprila pobierzemy. Jakże się „nie śmiać, gdy nie było na świecie chłopaka „szczęśliwszego nademnie! Niech Ci Bóg stokrotnie zapłaci!"

— Amen! dodały słuchaczki z udaną powagą.

„Pytasz, jak mi się Twoja miniatura podoba?" — czyta Reginka z innego listu. — „No, „ujdzie. Podobieństwo jest, ale oburzyło mię to, „że malarz wpadł na lichy koncept zrobienia „Ciebie „piękniejszą". Próbował nadać Ci rysy „regularne", jakich „sztuka" wymaga! Z lewego „boku braknie mi owa miluchna linia, która „sprawia, że jedno oko, brwi i nozdrze trochę „wyższe się wydają — to czarowne spojrzenie „czarodziejskie, które konfunduje, dręczy. Naturalnie, że oczu Twoich nie oddał wiernie, i tego nawet nie wymagałem — tych oczu Twoich, „promienistych, niedobrych, zachwycających. Kolor włosów Twoich jest właśnie taki, jak w cieniu wygląda, gdy według przepisów cioci Pryskilli **jest na niedzielę mocno spleciony.** Ale „gdy ten włos rozsypany połyska w słońcu, to „cóż mu dorówna? Bursztyn, szampan, glorja „świętych — to chyba to Twój włos."

Na te porównania wybuchł śmiech niesamowity — ale go Alina nie słyszała. Zatopiona w swoich myślach ani się nie poruszyła. Słuchała wyrazów, które niezdarnie, nawet głupio śpiewały jednak strofę z owej bez początku i końca pieśni miłości, którą całe stworzenie wyśpiewuje, i którą każde serce kobiece pragnie usłyszeć do siebie zwrócone.

Wnet potem rzekła Reginka:

— A oto jego list ostatni — jak świadczy drobniusi przypisek miss Marty.

„Bruksela d. 16. czerwca 1815.

„Pozostaje mi ledwo chwilka wolnego czasu „na pożegnanie z moją drogą Martą. Trąbki grają, bębny wirują, nasi towarzysze gromadzą się „na placu. Dzielna to drużyna. Za pół godziny „ruszamy w pochód. Z niejednych stron dążą ku „nam łzy i modlitwy — wiem, że i moja ukochana panienka modli się i płacze. Twoja miniatura spoczywa na mojem sercu; unosisz się „przed memi oczyma zapłoniona i uśmiechnięta. „Jeżeli mnie trafi kula francuska, moja ostatnia „myśl będzie o Tobie. Trąbią w pochód. Bywaj „zdrowa, kochanie moje! Niech Cię Bóg błogosławi! Bogu Cię oddaję, moja jedyna!"

List skończony — nastało milczenie uroczyste. I już nie tak żywo jak zwykle rzekła Regina:

— A tu coś zawiniętego w papierze. I coś miss Marta dopisała. „Moja miniatura roztrzaskana kulą, która jego wierne serce przeszyła."

— **To dobrze — dodała Alina.** Obaczymy teraz miss Martę w dziewiętnastym roku życia.

Rozwijała papier zwolna, i rozwinąwszy zawołała skwapliwie:

— Ach, rozbita w setne kawałki; nic rozpoznać nie można. Oto ciemne plamy (tu Alina zaśmiała się spazmatycznie) — plamy krwi — *le sang de Marlborough*! Ach, jakież to okropne!

I z krzykiem rzuciła miniaturę wraz z papierem na ziemię. Groza powiała po zwyżce.

Nagle z łoskotem runął stołek przed drzwiami postawiony, i na progu stanęła miss Marta zadyszana, z rozwianym włosem, przerażona, a za nią kilka zakonnic wystraszonych. Jak obłąkana, z dzikim krzykiem rzuciła się stara panna na Reginkę, ale dziewczę uchyliło się, i skoczywszy na nogi, torbeczkę upuściło.

Miss Marta przypadła na kolana, i pochylona suwała się po podłodze, zbierając rozrzucone szczerby miniatury, listy i pamiątki, a z piersi jej dobywały się niesamowite głosy boleści jakby stworzenia na śmierć zranionego. Przez kilka minut panienki w milczeniu przypatrywały się tej scenie smutku straszliwego i miłości. Poczem Alina przysiadła, chcąc pomódz miss Marcie; to samo kilka innych panienek. Ale stara panna dziko skrzyknęła, potrząsła głową i palcem pogroziła.

Nie chciała dopuścić dalszego świętokradzkiego skarbów swoich dotknięcia.

W owej chwili przybyła Wielebna matka, i kazała panienkom, aby mansardę opuściły i w klasie na nią czekały. Tylko Alina mogła na swoją prośbę pozostać, i opowiedziała Wielebne matce co zaszło.

Tymczasem miss Marta ciągle zbierała po podłodze swoje relikwie sprofanowane, odzywając się dzikiemi głosami żalu. Alina i Wielebna matka przypatrywały się w milczeniu. Biedaczka podjęła wreszcie ostatni list, ostatni pakiecik spłowiałą wstążką obwiązała, każdy przedmiot we właściwem miejscu w torbeczce ulokowała — i ściskając torbeczkę oburącz, na podłodze usiadła. Wtedy dopiero przystąpiła do niej matka Marcela. Mówiła łagodnie, dobrotliwie, ubolewała, że jej lekkomyślnie taką boleść sprawiono; ale było to nie w złej myśli uczynione. Delikatnie wytykała miss Marcie, że się ze smutkiem swoim ukrywała, sama jego brzemię dźwigała. Ach, czemuż nie przypadła do stóp Przenajświętszej Matki Boleśnej, któraby jej z pewnością pocieszenie była zesłała!

Miss Marta mocno potrząsając głową, pomrukiwała coś, ale zrozumieć tego było niepodobna. Więc zakonnica dalej rzecze łagodnie:

— Nie masz sobie nic do wyrzucenia, miss Marto. Mogę cię tylko pochwalić. A jednakowoż po tym nieszczęsnym wypadku, zrozumiesz pani zapewne, że z obowiązku mego wobec poruczonych mnie młodych dziewcząt i zakonnic zmuszoną jestem prosić cię, abyś na czas bardzo krótki, tylko chwilowo, przestała lekcyj w klasztorze.

(Dok. n.)

d kapslem zwyczajnym przymocować kapsel większy, osłaniający go zupełnie przyczem pierwszy wewnętrzny ma u dołu szereg otworów, wprowadzających powietrze pomiędzy oba kapsle. Rozgrzewa się ono w zetknięciu z gorącą blachą i już mocno ciepłe dochodzi do płomienia i energicznie go podsyca. Przy zastosowaniu tych brenerów, opatentowanych już, a dających się zastosować przy każdej lampie z knotem płaskim, otrzymujemy płomień jasny, prawie biały, niekopcący, którego siła na próbach fotometrycznych okazała się prawie dwa razy większą od siły płomienia zwykłego. Dodajmy, że zmiana brenerów może być dokonana bez pomocy specjalisty, i że brenery te będą tanie, zatem polski wynalazek powinien znaleźć zastosowanie w krajach konsumujących naftę.

Cholera. Tryest (18. sierpnia). Od wczoraj do dziś południa zachorowało osób 23, zmarło 6. W Fianona zachorowało osób 2, w Isola 12, w Jalvane 1 i w Cervignano 1.

Żydowscy adwokaci w Rosji. Wobec podniesionej kwestji ograniczenia do minimum liczby adwokatów wyznania mojżeszowego, *Peters. Wiedomości* zwracają uwagę na zapadłą w tych dniach decyzję izby sądowej kijowskiej, która nie zgodziła się na zaliczenie do grona pomocników adwokatów przysięgłych p. Kulissera, izraelity, pomimo, że ten już magistrem praw i dał się poznać jako redaktor gazety *Zarja*.

Pruski minister oświaty wydał okólnik zabraniający kobietom przystępu do uniwersytetów pruskich.

O sztrasznych skutkach obłędu religijnego powiadają dzienniki francuskie. W Montchristion, pod Brianson, mieszkały dwie siostry, Marja i Krystyna Allagnier, liczące lat 45 i 47. Ponieważ nie były zmuszone pracować na siebie z takiej dość znacznego majątku, poświęciły się zupełnie praktykom religijnym. Przed kilku dniami oświadczyła Krystyna siostrze swojej, że jej się w nocy Pan Bóg objawił, żądając od niej ofiary z Marji. Druga siostra zgodziła się na śmierć i pozwoliła sobie przeciąć szyję za pomocą brzytwy. Zabiwszy swoją siostrę, udała się Krystyna Allagnier do notarjusza, u którego złożyła testament zamordowanej, opowiedziawszy mu całe zdarzenie najspokojniej w świecie. Biedną obłąkaną odstawiono do zakładu.

Nieszczęście na morzu. Bryg „Ada White" zatonął na drodze z Rio de Janeiro do Nowego Jorku. Statek ten miał ładunku około 12,000 worków kawy. Niedaleko Jamajki zerwała się z północnego zachodu silna burza, a fale morskie przelewały się powyżej pokładu. Nieco wody dostało się do środka, skutkiem tego ziarnka kawy napęczniały i worki leżące w górze popękały. Okoliczność ta niemiałaby zapewne złego następstwa, gdyby wysypujące się ziarnka kawy nie były zatkały pomp. Załoga statku nie mogła wypompowywać wody, którą nareszcie przesiąkł cały ładunek kawy. Po upływie kilku godzin pękł statek pod naciskiem zwiększonej pęczniejącej masy kawy. Ratunek był niemożliwy. Załoga uratowała się opodal przylądka Hattery na wybrzeżu północnej Karoliny.

Trzęsienie ziemi na Nowej Zelandji.

Jedna trzecia część tej wyspy należy do formacji wulkanicznej, ale znajdują się na niej kratery w przeważnej liczbie dawno już wygasłe. Jedynie na północ od olbrzymiego stożka górskiego Ruapahu znajduje się grupa dotąd czynnych wulkanów i kraterów wyrzucających szlam błotny, a w ich pobliżu wrą gejzery i gorące źródła wodne.

Oddzielone dwoma wąskiemi skrawkami lądu roztaczają się tu dwie grupy jezior. Na północy Rotorua, Rotoiti, Rotoehu i Rotoma, na południe Tarawera, Rotokakahi, Rotomahana i Rerewhakaitu. W zachodu jeziora Tarawera wznosi się Mount Tarawera, dawny wulkan, 671 metrów wysoki, o którym sądzono, że już wygasł. Od czasu, jak ta ziemia dostała się w ręce Anglików, nie zauważono ani razu erupcyj, chociaż często nawiedzało tę okolicę trzęsienie ziemi. W r. 1882 naliczono 56 wstrząśnień, z tych 16 w Wellingtonie i w pobliżu tej miejscowości, zaś w roku 1883 spotkała ta klęska kilkakrotnie nadbrzeżne okolice zatoki Plenty.

Dystrykt jezior leży na południowy wschód i niezbyt daleko od zatoki Plenty, posiadającej jedyny port obok miasteczka Tauranga. Ludność Taurangi liczy 2.300 głów i składa się w większej połowie z Maorów. Ztąd udają się zwykle turyści do kąpielowego miejsca Ohinemutu, albo też koleją do Te Awamutu, prześlicznej wioski, pod którą sterczy cały szereg kurhanów, świadczących o zaciekłym oporze Maorów podczas wojny z Anglikami.

Ohinemutu było jeszcze przed 19 laty małą osadą. Dokoła kipiących wytrysków wznosiło się zaledwie kilkanaście chat Maorskich, a w jednej gospodzie nie można było nic dostać oprócz kartofli gotowanych w gorącem źródle. Całkiem inaczej przedstawia się Ohinemutu dzisiaj. Trzy „hotele" zapewniają turystom wprawdzie nie wykwintność ale z powodów wygody.

Kosztem 166.000 wzniesiono tu wcale przyzwoity zakład kąpielowy, a liczba gości przybywających dla poratowania zdrowia dobiegła już w latach 1884—1885 do 1.500. Co więcej: zakład ma nawet swój organ, wychodzący w sezonie kąpielowym p. n. *Hot Lake Chronikle*.

Bliższe okolice jest zresztą i środkowym punktem wszystkich wycieczek przedsiębranych w tutejszą, romantyczną okolicę. Dokoła mieszkają wszędzie tylko Maorowie, wyzyskujący obcych, aby się módz oddawać ulubionemu *far niente*. Kiedy napływ turystów począł się wzmagać, zażądali oni, aby nikt, kto nie wolno było zwiedzać okolicy bez przewodnika. Właściwie bez przewodniczki, bo przybyszom dodają oni do boku zwyczajnie dziewczęta maorskie i to wcale nie szpetne. Niewieściego eleganckie dostało się w udziale Maicca, w której też założono niedawno z tego powodu filię głównego hotelu Ohinemutuskiego.

Po krótkiej przejażdżce łódką dostać się ztąd można do jeziora Rotomahana. Ten niewielki zbiornik wody o mętnej, zielonawej i porośniętej wodorostami powierzchni, wciśnięty jest w jedynie i wcale nieurozę dolinę, na której dymi się mnóstwo wrzących źródeł. [illegible] Niegdyś miały Rotomahana [illegible] tarasy [illegible] spadające z tarasów kaskadami, wypełniały swą zawartością jeziora istną czaszę turkusową.

Te dziwna Nowej Zelandji zniknęły niepowrotnie. Długo drzemiące podziemne siły ocknęły się i chwila ich powstania była chwilą zniszczenia niejednego cudu przyrody i chwilą śmierci mnóstwa ludzi. Podziemny demon dobywszy się na powierzchnię, przybrał postać szatana zagłady.

D. 10. czerwca b. r. zawrzały nagle wszystkie wulkany gorączkową pracą. Trzęsienie ziemi połączone z przerażającym hukiem wewnętrznym, obudziło nieprzeczuwających niczego mieszkańców ze snu. Oczom ich przedstawił się okropny widok. Kratery Ruawhiji i Tarawery buchały płomieniem, ogniste strumienie lawy staczały się po ich grzbiecie, drżało powietrze, a niebo pokryło się nieprzejrzaną gęstą chmurą. Ciężki deszcz popiołu zasypał wsie maorskie, pokrywając całą ziemię na przestrzeni 40 mil angielskich warstwą popiołu i kamieni do wysokości 6 metrów. Znalazło pod nią śmierć przeszło 100 tubylców i 8 Europejczyków.

Zniknęły teraz wspomniane terasy. Najgwałtowniej bowiem siła natury wystąpiła w okolicy wspomnianego jeziora Rotomahana, w okolicy właśnie najbardziej w tarasy obfitującej. Roztrzaskane i do czerwoności rozpalone skały padały straszliwie huczące w jezioro i tylko olbrzymie słupy pary wodnej wskazywały przez kilkanaście minut miejsce, gdzie spoczęły. Słowem, zdawać się mogło, że twórcze siły przyrody chciały spróbować, czy mają jeszcze tyle energji jak w czasach stwarzania się świata, a próbując — zniszczyły własne dzieło.

Zdrojowiska ohinemutskie pozostały nietknięte; tylko temperatura źródeł znacznie się podniosła. Znikł jednak powab okolicy, który silnie przyciągał tam szereg turystów.

Teatr, literatura i muzyka.

Macierz Polska wydała świeżo w dalszym ciągu swoich publikacji książeczkę nr. 29 pod tytułem: „Sąsiedzi". Autorem tej prozy jest pan Felicjan Pintowski, a treścią książeczki, życie dwóch sąsiadujących ze sobą włościan, Macieja i Antka, z których pierwszy, uczciwem postępowaniem zdobywa sobie poszanowanie i zaufanie w gminie, a drugi, ginie marnie, obarczony przekleństwem i krzywdą ludzką. Z główną treścią książeczki, łączy się wiele zajmujących epizodów — jak pełna przygód podróż syna Macieja do Ameryki, jego wesele z kochaną Marysią i t. p. które sprawiają, że praca ta czyta się nie tylko z pożytkiem ale i z niemałem zajęciem, zwłaszcza przez tych dla których jest przeznaczona. I przez włościan, ciekawych zawsze tego co się dzieje w zamorskich krajach i jak tam w tej „Hamer'ce" wygląda. Cena tej książeczki obejmującej 6½ arkuszy druku wynosi 16 centów.

Powieść Kraszewskiego „Żyd" ukaże się po francusku w drugiem wydaniu, — pierwsze bowiem wyczerpanem zostało. Nasz autor upoważnił w tych dniach jednego z wydawców angielskich do wydania „Żyda" w tym języku.

Wisła. Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Warszawie miesięcznik etnograficzno-geograficzny, pod redakcją p. Wojciecha Osmołeckiego.

Biblioteka cesarska w Petersburgu nabyła listy Małgorzaty de Valois, datowane z Paryża 1579 r., zawierające ważne materjały do naszych dziejów.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie producentów chmielu z Galicji odbyło d. 10. bm. obrady i postanowiło: 1. Wynająć w Zatcu skład na chmiel, mogący pomieścić 50—60 wantuchów. 2. Zawezwać telegraficznie dwóch sortjerów, z których jeden wybierze się do Krzeszowic kosztem tegoż skarbu sprowadzonym być ma, drugi zaś sprowadzony kosztem stowarzyszenia, oczekiwał będzie w Śledziejowicach u dr. St. Laryssa Niewiadomskiego, dokąd zechcą się zgłosić ci członkowie, którzy życzą sobie mieć sortjera u siebie. Producent, zamawiający sortjera, ponosi koszta jego utrzymania przez czas pobytu u siebie i koszta podróży od ostatniej miejscowości, w której sortjer był zajęty. Honorarjum sortjera i koszta podróży tegoż z Zatca do Galicji pokryte będą z funduszów wkładkowych. 3. Rozesłać do wszystkich firm, domów handlowych i kupców chmielu okólnik, donoszący o zawiązaniu się „Wolnego Stowarzyszenia" producentów chmielu w Galicji, z wyszczególnieniem ilości chmielu w całej Galicji, dalej, iż ajentem Stowarzyszenia jest p. Henryk Melzer w Zatcu. 4. Ponieważ Towarzystwo w Korczynie odpowiedziało, iż nie może podjąć się dostawy worków na chmiel, a Towarzystwo także w Błażowej zgłosiło się z chęcią dostarczenia worków, uchwalono zamówić tamże taką ilość, jakiej członkowie zażądają; w razie jednak, gdyby zamówienie w Błażowej nie przyszło w tym roku do skutku, a członkowie zgłoszą się do biura z chęcią nabycia worów, Zgromadzenie uchwaliło, by sprowadzić takowe od p. Melzera w Zatcu (po 3 złr. loco Zatec). 5. Zgromadzenie uchwaliło, uznać *Tygodnik rolniczy* za swój organ, i umieszczać w nim wszystkie uchwały, sprawozdania chmielarskie i t. p. 6. Wreszcie uchwalono zaprowadzić blankietów, które wypełnione przez panów producentów **chmielu, dawałyby obraz produkcji chmielu w całej przestrzeni części Galicji.**

Zbiór chmielu. Najnowsze sprawozdanie niemieckiego związku chmielarzy powiada, że na obfity zbiór chmielu zbadano niewiele liczyć już nie można. Nie będzie nawet zwykłego przeciętnego plonu. Pomimo mniej niż średniego zbioru chmielu w całym świecie, sądzi jednak sprawozdanie, że będzie w Niemczech chmielu więcej niż potrzeba. Brakło zapewne tak jak dotychczas tylko prawdziwie dobrego i najpiękniejszego towaru. Nie można zatem jak tylko poważnie przed producentom, aby pilnie i troskliwie chmiel swój sortowali, żeby prawdziwie dobry towar w rozmaitych gatunkach na targ wysyłali. Gatunki dobre i najlepsze będzie można sprzedać łatwo i po dobrych cenach. Są wszak zdaniem widoki, że ceny chmielu się podniosą. Czy zyska co na tem chmiel nieprzeczytany z r. 1885 rzecz więcej niż wątpliwa. Ale chodzi to, że jest zapas po większej części o bardzo liche gatunki, za które, gdyby nawet były świeże, nie [illegible].

Stan urodzajów w Węgrzech. W górnych Węgrzech rozpoczęto młóckę pszenicy ozimej. Zbiór pszenicy jarej jeszcze nieukończony. W Siedmiogrodzie wykazała młócka zbiór średnio-dobry.

Także i w innych stronach kraju ukończono już młockę. Jakość pszenicy dobra, ilość zaś niższą, jak się tego spodziewano.

W górnych Węgrzech rozpoczęto młócić żyto, w innych zaś stronach ukończono już młockę. Jakość dobra, ilość słaba. Zbiór jęczmienia zaczęto w górnych Węgrzech w Siedmiogrodzie. Żniwo średnie, w innych częściach kraju słabe. W górnych Węgrzech zaczęto kośbę owsa, młocka na próbę wykazała rezultat lepszy od średniego; w innych stronach zadowalający, a miejscami nawet dobry. Kukurudza rozwija się zwolna z powodu posuchy. W niektórych komitatach węgierskich i siedmiogrodzkich zapewniłby jeszcze deszcz średnie żniwo. Owoce strączkowe obiecują za Dunajem i w Siedmiogrodzie zadawalający zbiór. W Alföldzie i w górnych Węgrzech deszcz i chłodne powietrze wpłynęły szkodliwie na rozwój. Len i konopie w ogóle wszędzie dobre; tytoń wszędzie słaby. Kartofle wcześnie sadzone, w górnych Węgrzech i w niektórych komitatach Siedmiogrodu zadawalające. Grochy pastewne udały się tylko w górnych Węgrzech, gdzie indziej są w zastoju z powodu posuchy. Owoców będzie niewiele; tylko Siedmiogród ma dużo śliwek.

Galic kolej Karola Ludwika miała od 1. do 10. sierpnia b. r. o 4920 złr. mniej dochodu jak w tym samym czasie przeszłego roku. w ogóle do 10. sierpnia 1886 o 1,017.000 zł. mniej, jak w roku 1885.

Stosunki Austrji z Indjami. O sytuacji ekonomicznej i handlowo przemysłowej w Indjach, mianowicie zaś o stosunkach handlowych Indyj z Europą w ogóle, a z monarchią austro-węgierską w szczególności, otrzymuje *Pester Lloyd* od reprezentanta firmy peszteńskiej Ganz & Cm., obszerną i szczegółową korespondencję, z której wyjmujemy główniejsze ustępy: „W ogólnym handlowym obrocie Indyj w r. 1884/85, wynoszącym około 1820 milionów zł., uczestniczą Austro-Węgry z stosunkowo niskim udziałem, a wartość importu z Indyj do Austrji jest znacznie wyższą od wartości eksportu. Korespondent wylicza następnie te artykuły, któreby z Austrji mogły być wysyłane do Indyj i liczyć na pokup, jako to: towary tak zwane norymbergskie, galanteryjne, złotnicze, dalej płótna, sukna, gotowa odzież i obuwie, szkło, piwo, węgierskie wina, zapałki, drzewo budulcowe, cukier, mąka, powozy, a nawet konie z dobrych stadnin.

Z działu maszyn najbardziej byłyby pożądane aparaty i przyrządy elektro-techniczne, mianowicie służące do oświetlenia elektrycznego.

Nakoniec notuje korespondent *Pester Lloyda*, że tegoroczne żniwa wypadły w Indjach bardzo pomyślnie, i że Europa może się spodziewać znacznego importu indyjskiej pszenicy, a także lnu i rzepaku.

Ostatnie notowania produktów

z d. 20. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.85 do 8.35, żyto 5.75 do 6.10, jęczmień 5.50 do 7.— owies 5.10 do 5.85, groch 6.— do —, wyka — — do —.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka do —.—, koniczyna czerw. 40. do 48.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol. pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do —, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 5.— do 5.25, groch 6.— do —, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —. , lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.20 do 5.70, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —. , groch 5.90 do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.95 do —, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 38.— do 50.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.80 do 8.40, żyto 6.— do —, jęczmień 6.— do 7. , owies 5.25 do — —, groch 6.— do —, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka — do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.75 do 8.—, żyto 5.60 do 5.70, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.30 do 5.—, groch 5.80 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do 8.70, lnianka — do .—, koniczyna czerw. 25.— do 30. , koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów 24.50 do 25. . Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do — nominalnie. Nowy chmiel od 58.— do 75.— złr. za kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 19. sierpnia:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.82 zł. do 8.84 zł.; rzepak od .— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. sierpień 161.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.90 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.20, Hamburg loco 6.20, na sierp. 6.10, na wrzesień-grudz. 6.35; Antwerpia na sierp. 15 1/2; New-York 6 5/8, Filadelfia 6 1/8.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilkunastu dniami podaliśmy wiadomość o rozporządzeniu ministra dr. Gautscha, którem na razie zastrzegł sobie orzekanie o przyznawaniu suplentom dodatków służbowych. Zauważyliśmy już wtedy, **że ograniczenie to, czy „na razie"** czy „nie na razie", jest wprost pogwałceniem statutu Rady szkolnej krajowej. Otóż obecnie dowiadujemy się, że Rada szkolna krajowa wniosła przedstawienie przeciwko temu rozporządzeniu ministerjalnemu, jako ograniczającemu prawa statutem organizacyjnym jej nadane. Czy remonstracja ta odniesie skutek? Nie łudzimy się ani chwili, owszem jesteśmy pewni, że p. minister ze znaną lakonicznością załatwi remonstrację odmownie. Nie wątpimy, że Rada szkolna krajowa zrobiła ten krok jedynie *pour l'honneur du drapeau*, jako instytucja na poły autonomiczna, lecz że sama nie ma wiary, ażeby mogła wpłynąć na zmianę postanowienia dr. Gautscha. Dlaczego? Bo stoi pod przewodnictwem namiestnika, który koniec końców musi być powolnym wykonawcą władzy przełożonej, i którego remonstracje mogą mieć tylko ograniczoną doniosłość. Gdyby nawet Rada szkolna kraj. miała inne zdanie i wzbraniała się działać przeciw niemu, to zastąpi ją prezydjum Rady szkolnej w urzędowaniu i drażliwy punkt zostanie powoli wykonanym, a nowe obcięcie praw Rady szkolnej stanie się precedensem, pożądanym dla tych, którzy jeszcze dzisiaj upatrują w tej magistraturze zbytek samodzielności.

Jeśli jednak sama Rada szkolna jest w tym względzie bezsilną, to powinny o prawa jej upomnieć się energicznie i Wydział krajowy i Sejm, powinny w danym razie iść przed trybunał administracyjny i wywołać proces polityczny. Należy nam brać z Węgrów przykład odwagi i wytrwałości w obronie praw nabytych. Lekko bardzo puściliśmy już część praw Rady szkolnej gdy lekkiem sercem będziemy się patrzyli i na dalsze ich obcinanie, stanie się ta władza pochyłem drzewem, po którem już wszystkie kozy będą skakały. Nieszczęsny proces o administrację funduszów szkolnych, w którym już i tak wieszano kowala, podczas gdy ślusarz zawinił, naraził powagę i stanowisko Rady szkolnej kraj. za to, że organa namiestnictwa i starostw niedokładnie lub niedbale obowiązki swe rachunkowe spełniały. Należy się więc satysfakcja Radzie szkolnej krajowej w takiej sprawie, gdzie już tylko o nią i jej prawa chodzi, i nie wątpimy, że Wydział krajowy spełni tu energicznie swój obowiązek.

W omawianej już kilkakrotnie w naszym dzienniku sprawie sporu Wydziału krajowego z Radą szkolną krajową o koszta likwidacji funduszów szkolnych okręgowych, mieliśmy sposobność wykazać bezpodstawność uroszczeń c. k. rządu do skarbu krajowego.

Obecnie, jak się dowiadujemy, znów zarządziło prezydjum Rady szkolnej krajowej ściągnięcie z dodatków krajowych do podatków sumy 6.600 złr. tytułem kosztów likwidacji funduszów szkolnych okręgowych za rok 1885.

Przeciw temu samowolnemu rozporządzeniu wystosował Wydział krajowy do prezydjum Rady szkolnej krajowej stanowczy protest, zastrzegając się, że funduszem krajowym zarządzać może jedynie tylko sejm krajowy, Wydział krajowy zaś nie uznaje, aby prezydjum Rady szkolnej krajowej miało prawo wydawania jakichkolwiek rozporządzeń w tej mierze i odwołuje się równocześnie do c. k. ministerjum oświaty. Jeżeli zaś administracja państwowa ma jakiekolwiek pretensje do skarbu krajowego, to wedle obowiązujących ustaw przysługuje jej prawo zapozwania kraju, względnie jego reprezentacji do trybunału państwowego, gdzie pretensja taka może zostać zadekretowaną.

Dopiero wówczas sejm krajowy może być zmuszonym do wstawienia pozycji odpowiedniej w budżecie krajowym. Jak długo zaś uchwalony przez sejm budżet krajowy pozycji na koszta likwidacyjne nie posiada, tak długo koszta takie muszą być opłacane z funduszów państwowych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 20. sierpnia. Na dorocznem zebraniu stowarzyszeń saskich w Braszowie (Kronstadt na Siedmiogrodzie) podniósł dep. Zay w przyjętej hucznemi oklaskami mowie, że każdy, kto we Węgrzech żyje, przy węgierskiej idei państwowej stać i ojczyznę kochać musi.

Rzym d. 20. sierpnia. Wczoraj została podpisaną przez kard. Jacobiniego i sekretarza księcia czarnogórskiego konwencja między Watykanem a Czarnogórą co do ubezpieczenia interesów katolików w Czarnogórze.

Londyn d. 20. sierpnia. Angielska mowa tronowa na otwarcie parlamentu, wcale nie porusza spraw zagranicznych, i powiada: Wynik ostatnich wyborów zatwierdził uchwałę poprzedniego parlamentu co do rządów w Irlandji. Rząd wniesie budżet, tudzież zażądane już przez poprzedni gabinet kredyta. Ponieważ parlament zebrał się w porze, która zazwyczaj ferjom bywa poświęcona, ograniczy się rząd do głównych środków prowadzenia spraw publicznych podczas reszty roku budżetowego.

W toku rozprawy adresowej w Izbie lordów bronił Salisbury mowy tronowej. Co się tyczy spraw zagranicznych i kolonialnych, należy mieć na pamięci poprzednią mowę tronową, z przed sześciu miesięcy. Odtąd zamało czasu upłynęło, aby nowe oświadczenia składać potrzeba było. Co do sprawy birmańskiej, położenie jest wprawdzie mało zadawalające, ale też żadnych obaw nie wywołuje. Gdy minie pora gorąca, poczynione będą rozległe zarządzenia. Rząd spodziewa się, że spokój i porządek zostaną przywrócone.

Sprawa afgańska dawała mi powód do niejakich obaw, będąc w stanie nie całkiem prawidłowym. Cofnęliśmy komisję, wyprawioną do załatwienia powstałej między nami a gabinetem rosyjskim sprawy, która jakkolwiek ma poniekąd znaczną wagę, wszelako pod względem terytorjalnym jest bez wielkiej doniosłości. Ponieważ już jesteśmy zupełnie poinformowani, i rokowania taksamo między Londynem a Petersburgiem prowadzić można, jak w pustyniach, gdzie się rozgraniczenie odbywało, więc nie było stosownem, pozostawiać wśród ostrej zimy oficerów i żołnierzy angielskich daleko od wszelkiej pomocy. I uczynić to nawet byłoby niepodobieństwem, gdyż mimo najlepszych zamiarów Rosjan i Afganów, zawsze mogłyby zajść jakie wypadki w kraju, który tylko częściowo pod jakiemiś rządami zostaje. Dlatego też nie byłoby pożądanem, aby tylko dla 20-milowego pasu granicznego (4-milowego na nasze mile), który spornym pozostaje, kazać komisji jeszcze jedną zimę przepędzić w owych okolicach. Mamy wszelkie powody spodziewać się, że oba rządy dojdą do porozumienia w tej sprawie.

Co do **reszty spraw zagranicznych, wnioskuje** Granville z milczenia mowy tronowej, że niema nic, czemby się kłopotać wypadało. Jestto może zbyt optymistyczne zapatrywanie — nie zachodzi jednakże rzeczywiście nic takiego, coby mogło wzbudzić obawę. Rozmaite części świata podlegały przed niejakim czasem mocnym wzruszeniom, dziś przyszły one do stanu równowagi, chociaż stanu tego stałym nazwać niemożna. Utrzymanie pokoju zależy od wielu przypadków.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy widziała opozycja, ile trudności powstaje wskutek konfliktów pomiędzy młodemi narodowościami a dawnymi władcami na południowym wschodzie Europy. Nie myślę utrzymywać, jakoby teraz bardziej niżli ostatniej wiosny był usunięty wszelki powód do zaniepokojenia, sądzę jednakże, że niema powodu do politycznych kolizyj. Polityka Angli jest od pewnego czasu jak najjaśniej naszkicowana. Opinia nasza, uświęcona odziedziczonemi tradycjami co do całości państwa otomańskiego, jak je traktaty ustanowiły, będzie utrzymaną, leży to bowiem jako warunek wielkiej wagi w interesie pokoju europejskiego, jako też w interesie Anglii.

Pomimo, że życzymy sobie tego i że jesteśmy gotowi zrobić wszystko, co tylko możliwe, aby ludnościom tego państwa zapewnić dobrobyt i postęp, niemniej przeto trwamy przy warunku utrzymania całości państwa tureckiego, albowiem na tym warunku polega obecna europejska równowaga.

Żywimy wszelką nadzieję, że w tych naszych zapatrywaniach, jak w przyszłości, tak też i teraz znajdziemy poparcie u naszych sprzymierzeńców. Pomimo wszelkich trudności, jakie się czasowo pojawiają, mamy nadzieję i wierzymy, że trzymając się tej polityki, która od wielu lat była polityką Anglii, przyczynimy się równie skutecznie jak stanowczo do utrzymania pokoju europejskiego.

Po przyjęciu adresu odroczyła się Izba do d. 30. bm.

Londyn d. 20. sierpnia. W Izbie lordów oświadczył Salisbury co do prawodawstwa dla Irlandji, że rząd postawi wniosek, aby drogą badania i ankiet postępowano; dalej, że porządek i spokój utrzymywać będzie istniejącemi już ustawami, gdyby te jednak niewystarczającemi się okazały, zażąda dalszych prerogatyw

Londyn d. 20. sierpnia. Na zebraniu konserwatystów oświadczył Iddesleigh, że kwestje wewnętrzne pochodzą z zagranicznych, i że w obu należy się kierować rozumnemi zasadami przez równoczesne forytowanie angielskich interesów a uwzględnianie pretetensyj innych krajów.

Londyn d. 20. sierpnia. Podczas rozprawy nad adresem w Izbie gmin, wypowiedział Churchill te same zapatrywania co Salisbury w Izbie lordów. Oprócz tego oświadczył on, że rząd postanowił wysłać jenerała Butlera na południowy zachód Irlandji, ażeby tenże przedsięwziął środki potrzebne do uśmierzenia gwałtów. Rozprawa została odroczoną.

Petersburg d. 20. sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że z powodu kościelnej uroczystości preobrażeńskiego pułku gwardji przybocznej i artylerji gwardyjskiej, oraz z powodu urodzin cesarza austrjackiego, dali carstwo we środę w Krasnem Siole wielkie śniadanie, na które zaproszeni byli także członkowie poselstwa austrjackiego i zagraniczni oficerowie, przybyli na manewry. Car i wielcy książęta byli ozdobieni swemi austrj. orderami. Przy stole siedział poseł austrjacki po lewym boku carowej. Gdy car wzniósł zdrowie cesarza austrjackiego, zagrała muzyka austrjacki hymn ludowy. Wraz z oficerami zagranicznymi przedstawili się we środę carowi także książęta Aleksy i Bożydar Karageorgewicze.

Chicago d. 20. sierpnia. Zgromadzenie Irlandczyków uchwaliło rezolucję, dziękującą Gladstonowi i demokracji angielskiej za starania ich w sprawie nadania Irlandji rządu krajowego. Salisbury będzie musiał na nowo się chwycić środków gwałtowniczych, dlatego też polityką irlandzką musi być na przyszłość polityka walki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw 200 zł. m. k. 191.— do 194.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.— do 104.—, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.15 do 103.15. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.94 do 10.04, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21¼ do 1.23¼, 100 marek niemieckich 61.40 do 62.05, Srebro za 100 złr. — — do —.—, Kupony w srebrze —.— do .—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 19. sierpnia. godz. 1 min. 48 popoł. Alpiny 27.75, Węg. akcje kr. 291.50 Anglo-Austr. 112.75., Unionbank 74.60, Kolej Kar. Lud. 191.75, Nordbahn 227.50 Kolej Połud. 114.75 Kolej Alföld 193.25, Kolej p. Elżb. 229.50. Kolej lw-czern. 228.50 Węg. Nordostb. 177.50, Wied. Commun. 126.—, Węg. Tabaksst 57.50, Elbetal 170.50, Węg. cis. losy r. 127.25 Länderbank 217.50, Zł. renta węg. 4% 109.52, Bankverein 103.75, Rosyj. rubel papier. 1.22¾, Losy węgierskie 21.50, Galic. indemniz 105.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: mocne.

Wiedeń dnia 20. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.30, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 74.—, Kolej Kar. Ludw. 192.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 9.99½ Rosyj. banknoty 1.22¾. Usposobienie: wyczekujące.

Berlin dnia 19. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 198.30, Akcje kredytowe 456.00, Lombardy 186.50, Galicyjskie 78.30, Pożycz. wschod. 61.70, Austrj. banknoty 161.90.

Paryż 3% Renta 83.12.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	[illegible]	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 18. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 60	85 80
5% „ srebrna . . po 100 złr.	86 50	86 70
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	132 —	133 —
„ z r. 1860 „ 500	141 75	142 25
„ z r. 1860 „ 100	140 75	141 25
„ z r. 1864 „ 100	169 50	170 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
„ „ papier. „ 100	95 35	95 50
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . . po 100 złr. m. k.	105 40	105 80
5% Bukowińskie . . „ 100 „	105 50	— —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	119 75	120 25
4% losy Cisańskie	127 —	127 50
Losy prem. poż. m. Wiednia	125 80	126 30
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. Ost. złot. po 100 złr.	125 —	125 50
5% „ „ pap. „ 100 złr.	101 25	101 75
4% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	96 25	96 75
5% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 50
„ „ „ 36 lat	—	—
5% Gal. Tow. kr. ziems. 36 lat	96 40	— —
„ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
„ „ „ 41 lat	94 40	94 90
„ Bank hipot. lwowski	103 40	103 90
„ „ „ prem.	102 25	103 —
„ „ „ 40 lat	100 25	100 75
5% Bank zastr. wzaje. (Motion.) w. a.	101 50	101 75
5% Węg. instyt. Bod.-Credit	102 50	103 —
„ Bank hipot. prem.	105 10	105 60
[illegible]	100 —	100 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	102 25	102 75
„ Alföld-Fiume 300 złr.	102 40	102 90
„ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Dunau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod.	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	99 —	99 30
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/8	111 20	111 70
„ „ poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	— —	— —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 —	101 40
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 300 zł.	102 30	102 60
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
„ „ 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. . 200 złr.	105 80	106 10
„ „ lit. B. 200 „	104 —	104 30
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . 100 złr.	95 40	95 80
5% Siedmiogrodzkie I . 200 złr.	100 80	101 40
5% Staatseisenbahn . 500 fr.	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 25	161 75
„ . 200 złr.	133 50	134 25
5% Theisbahn-Gesell. . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupków. 200 złr.	101 50	101 75
„ „ „ II em. 200 złr.	101 30	101 70
„ Nordost . . 200 złr.	101 30	101 80
„ „ złoto . 200 złr.	— —	— —
„ Westbahn . 200 złr.	102 —	— —
„ „ Em. 1874 . 200 złr.	103 —	103 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	112 90	113 30
Boden-Credit austrjacki . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160	280 60	280 90
„ Bank węgierski . 200	289 50	291 —
Depositen-Bank . 200	189 50	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	536 —	540 —
Länderbank . 100	— —	— —
Austr.-węg. Banku . 600	870 —	872 —
Unionbank . 100	74 20	74 50
Verkehrsbank ogólny . 140	155 50	156 50
Wiedeński Bankverein	103 60	104 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . 200 złr.	192 20	192 50
5% Alföld-Fiume . 200 „	385 —	386 —
5% Dunau-Dam-fs.-Ges. . 525	246 50	246 75
5% Elżbiety . 210	217 75	218 25
Linz-Budweis . 200	208 —	208 50
Salzburg-Tyrol . 200	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050	2277 —	2282 —
5% Franciszka-Józefa . 200	222 75	223 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210	191 25	191 75
5% Koszycko-Oderbergska . 200	153 75	154 25
5% Lwowsko-Czern.-Jassko . 200	228 50	229 —
5% Nordwest austr. . 200	173 25	173 50
„ Elbethal Lit. B . 200	170 50	170 75
5% Rudolfa . 200	194 50	194 75
5% Siedmiogrodzkie I. . 200	190 75	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesell. . 200	228 20	228 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200	114 50	114 75
5% Theisbahn (Cisańska) . 200	252 —	252 50
5% Węg. gal. Łupków . 200	178 50	179 —
„ „ Nord-Ost . 200	176 75	177 25
„ Westbahn . 200	176 25	176 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 75	22 25
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 20	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr.	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	46 —	46 50
Palffy po 40 złr.	45 —	45 50
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 80	15 —
„ węgierskie po 5 zł.	9 45	9 65
Rudolfa po 10 złr.	20 —	20 50
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salsburskie prem. po 20 złr.	23 50	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	57 —	57 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	30 —	— —
4½% Tryestańskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
„ „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Windischgrätz po 20 złr.	34 —	34 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	44 —	44 50